Cena 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką

JUTRO POLSKI

TYGODNIK – ORGAN RUCHU MŁODONARODOWEGO

Rok I | Warszawa, 21 maja 1939 r. | Nr 21

EDMUND GALINAT

Konieczności dziejowe Narodu Polskiego

Zbliżamy się nieuchronnie do decydujących rozstrzygnięć w Europie. Nie zapobiegnie tym rozstrzygnięciom żadna gra dyplomatyczna, ani też najszczersze „umiłowanie pokoju".

Nagromadzenie ostrych przeciwieństw, wynikających z najżywotniejszych interesów wielkich narodów nigdy jeszcze od czasu wojny światowej nie miało tak silnego napięcia. Walka idzie o zdobycie możliwości rozwojowych dla głównych narodów Europy Środkowej. Walka ta prowadzona jest wszelkimi sposobami.

Jest to problem odwieczny, który w różnych epokach historii zmieniał swe oblicze, zachowując jednak zawsze swą najistotniejszą treść — walki o obszary życia i rozwoju. Właściwa ocena tego problemu wymaga przede wszystkim głębokiego zrozumienia własnych konieczności rozwojowych i obiektywnej oceny rzeczywistej sytuacji przeciwników naszej naturalnej ekspansji.

Wyłączając do minimum czynniki emocjonalne z analizy problemu — musimy stwierdzić, że Niemcy oszołomione powodzeniem swej polityki zastraszania, nie wzięły pod uwagę najistotniejszego elementu, o który musi się rozbić ich ofensywa — konieczności życiowych Narodu Polskiego.

Naród, który opierał granice swego imperium o Odrę i Bałtyk, nie czynił tego na wyrost lecz tylko realizował w pełni swe prawo istnienia i rozwoju na swym naturalnym obszarze życiowym.

Z faktu cofnięcia się ongiś fali zachodniej słowiańszczyzny ze swych odwiecznych terenów nad Łabą Niemcy stale wyciągają błędne nauki, że wschód może być zawsze terenem ich nieograniczonej ekspansji.

Otóż czas najwyższy, aby dzisiejsze Niemcy i ich przyszłe pokolenia zrozumiały, że polskość od Bałtyku do Karpat — to żywioł, którego nie przełamie żadna przemoc, (o czym mieli czas się przekonać w Poznańskim i na Śląsku) i w razie zwiększającego się zagrożenia — Naród Polski zmuszony będzie właśnie dalej na zachodzie, nad Odrą, zabezpieczyć swój najkonieczniejszy obszar życiowy.

Polska dzisiejsza to blok, w którym skupiły się najżywotniejsze siły Słowiańszczyzny.

Z Jej terytoriów napewno nie da się wykroić żadnego „Hachalandu".

Lokowanie się na żywym i jak już Niemcy się przekonali prężnym organizmie narodu polskiego — jest bardzo krótkotrwałe i zawsze doprowadzało do strząśnięcia niepożądanych przybyszów. Przecież na Boga — Niemcy mający zdrowy rozsądek winni zrozumieć, że trzydziestokilkamilionowy Naród o tysiącletniej kulturze i wspaniałej przeszłości nie będzie bezkarnie znosił wiecznie, że ujście jego głównej arterii życiowej, że jego wolny oddech na wybrzeżu morskim i jego skarby mineralne stale będą zagrożone przez siłę obcą i wrogą.

Przecież każde polskie dziecko dziś rozumie, że nadszedł już najwyższy czas, aby z polskiego organizmu narodowego zrzucić dławiące go germańskie kliny nad Bałtykiem, w Prusach Wschodnich i na Śląsku.

Nie powstrzyma nas żadna ofiara przed nieuniknioną i ostateczną rozprawą z żarłocznością imperializmu niemieckiego, który bezkarnie, od lat uprawianą agitacją i szantażem wojennym, przygotowuje nowy rabunek podstaw życiowych wielkiego narodu europejskiego.

Zostaną złamane kleszcze żelazne dziś wyciągające się do ujścia drugiej rzeki słowiańskiej Niemna i wzdłuż polskich Karpat. Nie wróżymy również długiego pastwienia się przemocy germańskiej nad nieszczęsnym narodem czeskim. Uległ nieprzyjacielowi, który właściwie okazał się zdolny tylko do szantażowania i straszenia, i to jest chyba najbardziej upokarzające w tej tragedii bratniego słowiańskiego narodu, który nie umiał niestety znaleźć właściwego stosunku do Polski i do narodu polskiego, jako narodu przodującego w Słowiańszczyźnie. Naród ten — zdemoralizowany łatwym dobrobytem i otumaniony liberal - genewską blagą zapomniał o prostej zasadzie, że mając takiego sąsiada jak Niemcy, zdrajców swych (zwłaszcza obcego pochodzenia) trzeba zawczasu ogniem wypalać, a na wszelkie naciski zewnętrzne odpowiadać tylko siłą, — bo to jedyny argument, z którym liczy się zachłanny sąsiad.

Dziś nie ma Polaka na kuli ziemskiej, który by nie zdawał sobie sprawy z faktu zagrożenia życiowych podstaw Narodu Polskiego, przez zaborczość germańską, zmierzającą do odepchnięcia nas od Bałtyku (Gdańsk, Prusy, Kłajpeda) i od Karpat (wojskowa okupacja Słowacji, wpływy na Węgrzech). Ale też nie ma Polaka, który by nie był zdecydowany rozbić uderzeniem to okrążenie chociażby zwycięstwo miało kosztować miliony istnień polskich.

W tym właśnie leży głęboka różnica psychicznej postawy Narodu Polskiego i Niemiec.

My nie boimy się wojny — bo tylko wojna naprawi terytorialne okaleczenie Narodu Polskiego — Niemcy w swej masie wojny się boją, bo słusznie przeczuwają, że przyniesienie ona im zagładę.

Do klęski bowiem prowadzić musi każda akcja, która wbrew zdrowym zasadom etyki narodów gloryfikuje gwałt i wychowuje do rabunku.

A czymże innym jest powszechne hasło niemieckie „Ostland Deutsches Schicksalsland" — (wschód krajem niemieckiego przeznaczenia), bezczelnie wybijane na słupach granicznych. Przecież na tym wschodzie od tysiąca lat żyje Naród, o kulturze napewno głębszej i starszej aniżeli to wszystko co potrafił wytworzyć tak beznadziejnie pyszny „Herrenvolk".

Nie imponuje nam bowiem wcale kultura, której szczytowym osiągnięciem mają być „autobahny" dla agresji wojennej, superzbrojenia i teorie Alfreda Rosenberga o posłannictwie „Herrenvolku" — już częściowo zrealizowanym w Czecho-Morawach przy akompaniamencie jęków mordowanych czeskich patriotów.

Nie znaczy to jednak abyśmy nie doceniali celowości i konsekwencji niemieckiej akcji przygotowującej zabory.

Pod tym względem należy im przyznać, że są prawie bezkonkurencyjni. Wprawdzie my Polacy w innych wartościach upatrujemy czynniki swej siły — jednak na odcinku materialnych przygotowań i organizacji — winniśmy bacznie śledzić naszego sąsiada.

Źródła mocy naszej ofensywy — to postawa moralna Narodu. Odwieczny gwałt i krzywda muszą być naprawiane — to czuje każdy Polak.

Musimy wziąć odwet za zabory, za okupacje, za upokorzenia bratnich Słowian i nauczyć sąsiada szacunku dla naszych życiowych interesów.

Żołnierską psychikę Polaków wychowały stulecia. Jesteśmy głodni wielkości i swobody dla roz-

(Dokończenie na str. 2-ej)

OFIARA ŻYCIA

Reakcja społeczeństwa polskiego w obliczu ostatnich wydarzeń, będąca przedmiotem podziwu opinii zagranicznej, świadczy o tym, że naród polski, tworząc żywą, aktualną historię, kroczy niezłomnie szlakiem swych najszczytniejszych tradycyj rycerskich. Nie ma dziś nikogo wśród nas, który patrzyłby w burzliwą przyszłość z lękiem. U podstaw takiej właśnie postawy leży odsunięcie na plan dalszy osobistych, jednostkowych interesów, zamierzeń i planów, bowiem w najściślejszym zespoleniu moralnym z jednością narodu na plan pierwszy wysuwają się zdecydowanie sprawy bytu narodowego. Wyrazem i miarą tego zespolenia moralnego z narodem, wysunięcia interesu narodowego, jako dominującego motywu postępowania — jest w historii polskiej piękna i jakże obfita tradycja bohaterska.

W chwilach przełomowych, w rozżarzeniu uczuć narodowych, gdy Rzeczpospolitą w potrzebie widzimy — jeden jest głos i jedna mocna, zbiorowa decyzja. Nie ma ni chwili wahania. Ofiarę krwi i życia złożymy! I w tym nastroju — nie w gorączkowym, nerwowym, przelotnym nastroju chwili, lecz w nastroju spokojnej, napiętej w oczekiwaniu rozkazu, zdyscyplinowanej rozwagi — odżywają w pełni wzniosłe tradycje bohaterskie historii naszej.

Czytamy o licznych zgłoszeniach ochotników, którzy gotowi są jako „żywe torpedy", bomby czy miny ponieść pewną śmierć za niepodległość i potęgę Polski. Ludzie wszelkiego wieku i zawodu zgłaszają się bez wahania. Motywem kierującym nie jest tu chęć rozgłosu czy nierozważne szaleństwo. Rządzi nimi wyczucie najistotniejszej hierarchii interesów, która wysuwa na czoło potrzeby narodu wojującego, usuwając w zupełny cień inne pobudki działania.

Słyszeliśmy, czy też czytaliśmy nieraz o czynach bohaterskich przeszłości. Niejednokrotnie stawały się one tematem dla artystów i zaklęte w kształt artystyczny przetrwały potem wieki. To, co w swej istocie było żywą i życiową decyzją czynu, decyzją zmierzającą ku realizacji w postawie bohaterskiej człowieka, docierało do nas zazwyczaj w relacji, w sprawozdaniu, w opowieści. Dzielił nas zazwyczaj daleki dystans od sytuacji, która decyzji bohaterskich wymagała. Dystans przestrzeni lub dystans czasu. Lat dziewiętnaście dzieli nas już wszakże od roku 1920.

A oto dzisiaj mamy przed sobą żywe przykłady decyzyj bohaterskich. Żyjemy wszyscy w chwili, która decyzyj takich wymaga. Czujemy to. Wiemy. I z uniesieniem radosnym witamy te wszystkie przejawy, które potwierdzają, że naród polski przechował żywe tradycje bohaterskie, które w razie potrzeby zrealizują się w czynie.

Czyn potwierdzi decyzje, które w sercach naszych już dziś zapadły.

Jeśli zaś są tacy, którzy pragnęliby statystycznie obliczyć potencjał wojenny Polski, to musimy z góry powiedzieć, że jeśli w zimnym ich rachunku sił materialnych i fizycznych gdziekolwiek istnieją jakiekolwiek niedobory czy luki — uzupełnione one zostaną bohaterstwem polskim.

Dlatego w wyniku naszego bilansu jako rezultat ostateczny i pewny dla każdego Polaka widzimy: zwycięstwo.

Gwarancją zaś tego rezultatu jest ofiara życia, którą każdy Polak, gdy zajdzie potrzeba, złoży bez wahania.

Na widnokręgu

W czwartą rocznicę

Gdy rolnik powracał po Wielkiej Wojnie na swą gospodarkę, tyle nań czekało roboty, że nie wiadomo było do czego się wpierw brać. Wszystkiego odrazu zrobić nie mógł, więc mniej pilne roboty odkładał na później — mieszkał byle jak, choćby i w nawpół spalonej stodole, nie dojadał, chodził w łachmanach, ale odrazu oglądał się za jakimś pługiem i sprzężajem, aby było czym zaorać pole. Bo to najpilniejsze, to czekać nie może, tego odkładać nie wolno...

Gdy Marszałek Piłsudski obejmował po przewrocie majowym rządy w Polsce, znalazł się w zupełnie takim samym położeniu — nie wiadomo było od czego zaczynać, tyle w każdej dziedzinie czekało zaległości na odrobienie. I Marszałek wybrał dwie dziedziny najważniejsze, bez uregulowania których nie tylko trwały rozwój, ale nawet samo istnienie Państwa Polskiego stałoby pod znakiem zapytania. Dziedzinami tymi była siła zbrojna i polityka zagraniczna. Inne dziedziny — politykę zewnętrzną, przemysł, oświatę, rolnictwo — przekazał Marszałek wybranym przez siebie ludziom, natomiast Armią i polityką zagraniczną zajął się sam.

Jak najstaranniej dobierał zespoły, wychowywał je i uczył, jak należy pracować i co robić, gdy Jego już nie stanie. Szeroki ogół takiego postępowania nie rozumiał—sądzono, że najpilniejsze i najważniejsze są dziedziny, w których braki i zaległości odczuwało się najdotkliwiej, a więc sprawy polityki wewnętrznej, niedorozwój gospodarczy, braki sieci komunikacyjnej. Ale Marszałek myślał historycznie i umiał patrzyć w przeszłość zarówno jak i w przyszłość. Wiedział, że Naród, który chorował lat bez mała trzysta, nie może z dziś na jutro wyzdrowieć, a co za tym idzie, nie może też odrazu ułożyć swoich wewnętrznych spraw w sposób idealny. Po odzyskaniu niepodległości naród musi przejść okres rekonwalescencji, a tymczasem trzeba myśleć o przyszłości — o tym decydującym egzaminie, który nadejdzie wcześniej czy później.

I egzamin nadszedł, gdy już Marszałka nie stało.

Wówczas odrazu na pierwszy plan wybiły się te obie dziedziny, które Marszałek otaczał szczególną opieką. W ciągu kilku tygodni zdyskontowaliśmy wieloletni dorobek i egzamin zdaliśmy.

Czwarta rocznica zgonu Marszałka zbiegła się z wielkim zwycięstwem Jego koncepcji politycznej. Polska okryta żałobą oglądała Jego pośmiertny tryumf. Wielu takich, którzy nie rozumieli Go za życia, zrozumieli teraz w czwartą rocznicę zgonu.

Gdy Naród do boju...

Ze zjednoczeniem jest trochę tak, jak z panieńską cnotą—im więcej i głośniej się o tym mówi, tym mniej jest pewna. Ze zjednoczeniem jest też trochę tak, jak z pokojem — niby każdy dyktator go chce, ale tylko w gębie, robi zaś coś wręcz odmiennego.

Nie ma w Polsce partii, której wodzowie nie głosiliby konieczności jaknajrychlejszego zjednoczenia, ale pod warunkiem, że będzie to zjednoczenie na płaszczyźnie owej partii. Zgódźcie się na nasz program, no i przede wszystkim na nasze kierownictwo, a zjednoczenie piorunem się zrobi!... Zupełnie jak z tym dyktatorem, który aż do złudzenia powtarza, że jeśli inne narody oddadzą się mu we władanie, to będzie pokój.

Jak to się wszystko powtarza w wielkiej i małej skali!

A tymczasem Polska musi czekać, aż panowie wodzowie zasiądą przy wspólnym stole i zrobią z polityki polskiej coś w rodzaju... Ligi Narodów. Ale Polsce czekanie na wodzów pięćdziesięciu pięciu partyj zbrzydło — Polska kroczy naprzód, nie ma czasu.

Nie w dymie papierosów i nie przy półczarnej, ale przy robocie i w dymie nadchodzących wypadków jednoczy się Polska. Bez długiego gadania, a nawet — prawdy pod korcem nie chowając — pomimo gadania. Zjednoczenie z tygodnia na tydzień staje się coraz realniejszym faktem, wbrew wysiłkom tych, co je chcieli „zagadać". Próbowali ze zjednoczenia zrobić nudną piłę — nie udało się!...

Konieczności dziejowe Narodu Polskiego

(Dokończenie ze str. 1)

woju naszego imperium narodowego. — Wiemy, że za to płaci się krwią — to dla nas rzecz naturalna. Zresztą nie wierzymy w inne sposoby budowy potęgi państw.

W tej determinacji każdej polskiej duszy — tkwi potężna nieugięta moc.

Rozumiemy, że historia nie powtarza okazji dziejowych. Tak jak w 1914 roku — geniusz Piłsudskiego rzucił na szalę wypadków krew polskiego żołnierza, z której wyrosła niepodległość — tak dziś musimy złożyć taką samą ofiarę, z której powstanie wielkość naszego imperium narodowego.

Do tego wielkiego czynu narodowego musi być przygotowane i nagięte całe nasze życie. Przede wszystkim musi być rozwinięte powszechne głębokie uświadomienie celów wojny, która nas czeka. Wojna ta, to wojna o byt i wielkość Narodu Polskiego, któremu przeciwstawiła się agresja niemiecka.

Nie walczylibyśmy z niemieckim imperializmem gdyby on nie zagrażał naszemu rozwojowi.

Nie podjęlibyśmy nigdy roli ekspedycji karnej na hitlerowskie Niemcy za to, że gnębią żydów, komunistów itp. — jak chcą tego różne agentury „fołksfrontowe", rade doczepiać swoje brudne sprawy do wielkich zmagań poszczególnych narodów.

Doktryny i koncepcje, które rządzą dzisiejszymi Niemcami są nam w zasadzie obojętne. Niektóre z tych koncepcyj, zwłaszcza dotyczące planowego przygotowania i zorganizowania wojennego wysiłku narodu należy uznać za słuszne i bezwzględnie stosować u siebie, wbrew opiniom różnych tępaków, którzy z wrzaskiem odżegnują się od planowości, totalizmu gospodarczego i koncentracji sił społecznych — „bo to robią znienawidzone Niemcy".

Tego rodzaju ogłupiające rozumowanie przypomina filozofię małego żydziaka, który twierdzi: „Aronek jest mój wróg i myje szyję — to mnie nie wolno szyi myć".

Cały szereg koncepcyj społecznych III Rzeszy okazał się doskonałą bronią w przygotowaniu ofensywy politycznej.

Odrzucanie tej broni jedynie dlatego, że powstała w Niemczech lub w faszystowskiej Italii, przypomina nienawiść Zulusa do nowoczesnej strzelby białego.

W obliczu rozgrywki — gdy chodzi o podniesienie w jak najkrótszym czasie do maksimum naszego potencjału wojennego i społeczno - gospodarczego — trzeba tępić z całą bezwzględnością bezmyślne wrzaski przeciwko planowaniu i totalnemu przygotowaniu Polski do wojny.

Pomijając odwieczną prawdę, że przeciwnika najlepiej złamać jego własną bronią — musimy pamiętać, że na przestrzeni dziejów tylko te narody stworzyły miażdżącą potęgę, które potrafiły stosować konsekwentnie przez dziesiątki lat uporządkowaną, planową i jednemu celowi podporządkowaną gospodarkę siłami społecznymi kraju.

Począwszy od przykładu japońskiego — kiedy to od chwili otwarcia portów Nipponu przez amerykańskie armaty — nic w tym kraju nie było pozostawione na łaskę losu i laissez-faire-yzmu, lecz uporczywie i planowo wykuwało się siłę moralną i gospodarczą narodu, dziś gotowego władać Azją — a kończąc na wynikach niebywałego wzrostu sił, rządzonych planowo i jednolicie Italii i Niemiec!

Stwierdzamy, że dziś nie ma innych dróg do budowy potęgi państwa, jak przez jedność celu prowadzącego, jednolite kierownictwo, planowe zorganizowanie i prowadzenie sił społecznych oraz gospodarowanie tak celowe i oszczędne, jak w czasie wojny.

*

Wypadki ostatnich dni — to dla Polski ostrzegawcze sygnały historii. W obliczu dokonanych przeobrażeń w Europie Środkowej — Polska ma tylko jedną drogę — pełne przygotowanie Narodu i kraju do ostatecznej rozgrywki.

Polska i Niemcy stanęły na punktach granicznych swej historii powojennej. Punkty te zakreślił w swej historycznej mowie kierownik polskiej polityki zagranicznej.

Dalszy rozwój wypadków będzie już wkraczał w wydarzenia zmieniające historię obu narodów.

Naszym hasłem — nie czekać — lecz działać! — Działać natychmiast!

Analizując ogólnie sytuację po stronie przeciwnika należy stwierdzić:

Niemcy, jak dotąd działają ściśle planowo.

To, co tak zaskoczyło świat — Austria, — Sudety, — Czechosłowacja, — Kłajpeda, to tylko wykonanie poszczególnych fragmentów operacyjnych jednego i tego samego wielkiego planu strategicznego Niemiec, fragmentów rozegranych na najbardziej odpowiednich po temu terenach operacyjnych.

Nie można więc twierdzić, że właśnie tylko zabór Czechosłowacji i Kłajpedy były jednym z celów planu niemieckiego.

Nie, — cele główne tego planu, są dalsze i bardziej generalne, a mianowicie:

— Rozszerzenie przestrzeni życiowej narodu niemieckiego (Lebensraum),

— Stworzenie mu silnych baz gospodarczego działania poza obszarem Rzeszy,

— Wywalczenie zamorskich źródeł surowcowych i terenów kolonialno-eksportowych.

Według obowiązującej w III Rzeszy doktryny realizacja dwóch pierwszych celów jest możliwa dla Niemiec tylko na wschodzie.

Jednak, aby wyjść na wschód trzeba mieć swobodę działania na zachodzie i bazy strategiczno-gospodarcze na południowym wschodzie.

Kolejność rozegrania tych fragmentów planu — nie mogła być przewidziana z całą dokładnością, uderzenia były kierowane tam, gdzie *dojrzewały warunki*. Działanie główne — jednak jest przewidziane raczej na zachodzie.

Dla rozegrania walki decydującej z Zachodem uczyniono na razie możliwie wszystko. A więc zaszachowanie Francji i Anglii wypadkami hiszpańskimi, sojusz na osi Rzym — Berlin, bezpośrednie przygotowania militarne, zdobycie przewagi zbrojeń zaczepnych, umocnienia i fortyfikacje na linii Zygfryda, pełna mobilizacja sił gospodarczo - wojennych i wreszcie „błogosławieństwo" dla Italii za zajęcie Albanii.

Dla zdobycia baz działania południowo - wschodniego — posłużyły: Anschluss Austrii — Sudety, a następnie, gdy „teren operacyjnie dojrzał", rozbiór Czechosłowacji, co było równoznaczne z likwidacją baz wypadowych na Niemcy. Czy te dość udatnie wykonane elementy wielkiego planu pozwalają już na realizację właściwego celu — powiększenie „Lebensraumu" otwartym uderzeniem na wschodzie? — Naszym zdaniem — narazie nie, bo siły Polski okazały się znacznie większe aniżeli przewidywano, bo Zachód ma mimo wszystko pełną swobodę działania, bo Zachód napewno nie będzie biernie oczekiwał aż III Rzesza całość swych sił skieruje na odosobnionego przeciwnika.

Rozumieją to dobrze sternicy dzisiejszych Niemiec i dlatego na razie ograniczają się do realizacji tylko tych fragmentów z wielkiego planu, które **„dojrzały same"**. Oczywiście odchylenie od tego zasadniczego stanowiska nastąpiłoby gdyby wschód sam „dojrzał" — tak że można byłoby pokusić się na zastosowanie metody „Hacha" (rozsadzanie od wewnątrz i kapitulacja) lub podobnej, która byłaby tak piorunująco szybka, że Zachód nie zdążyłby opamiętać się — jak Europa Wschodnia zmieniłaby swój wygląd.

Zajęcie Kłajpedy jakkolwiek planowo przygotowane, było raczej „wykorzystaniem okazji", która przyda się w przyszłości. Stąd tymczasowa przerwa w działaniach, co wcale nie znaczy ich zaniechania.

Otóż naszym pierwszym nakazem dziejowym jest dziś uczynić natychmiast wszystko, aby „wschód nie tylko nie mógł dojrzeć dla planów niemieckich ani dziś, ani w przyszłości, lecz odwrotnie—aby powstały na nim siły, które będą zdolne nasz własny polski obszar życiowy należycie zabezpieczyć.

Przygotowanie tych sił — to zwarta i ciągła akcja całego Narodu. Dzisiejszy entuzjazm i gotowość bojowa — muszą być przekute na długofalowy wysiłek, który postawi w stan pełnej gotowości wojennej wszystkie odcinki naszego życia.

Trzeba być przygotowanym do wysiłku wojennego, bardzo wyczerpującego i długotrwałego. Koniecznym więc jest przede wszystkim silne psychiczne przygotowanie całego społeczeństwa. Pełne zjednoczenie duchowe aktywu narodowego, które stało się już faktem — musi znaleźć trwały wyraz we wszystkich formacjach społecznych i musi gromadzić „amunicję ideową". Hasło — „gotowi do wojny" — dziś obowiązuje każdą komórkę życia polskiego.

Planowa gospodarka wojenna, jakkolwiek przyczyni się do czasowego wyrzeczenia się różnych „dóbr doczesnych" — to jednak w przyszłości napewno będzie błogosławieństwem naszego życia gospodarczego.

Zwycięstwo kosztuje. Trzeba więc już dziś gromadzić jego elementy wysiłkiem i ofiarami każdego dnia życia.

Potężna danina narodowa na dozbrojenie zmobilizuje wszystkie środki materialne wielkiego narodu.

Setki szkół i kursów rozwiną intensywną akcję szkolenia nowych potrzebnych dla wojny fachowców.

Całe społeczeństwo podejmie energiczną kontrakcję ze wszelkimi objawami słabości i maruderstwa społecznego.

Polska musi się stać potężnym obszarem warownym, przygotowanym do największego wysiłku wojennego.

Społeczeństwo zaś zwartą, zdyscyplinowaną załogą tego obszaru warownego, zdolną nie tylko do jego obrony ale i do ofensywy.

I tak jak w r. 1920 całością wysiłków społeczeństwa kierowała jednolita myśl i wola, tak dziś w chwilach znacznie poważniejszych dla przyszłości narodu — podlegamy jednolitemu kierownictwu, które przygotowuje naród do najwyższego wysiłku — wysiłku wojennego.

Tak, wojennego. Dziś nie unikniemy tego określenia. Myśmy wojny nie prowokowali. Ale jeżeli dziś najsolenniejsze gwarancje nietykalności terytorialnej suwerennych państw okazują się słowami rzuconymi na wiatr, jeżeli dziś w ciągu godziny mogą być jednostronnie zrywane traktaty — a w około Polski zacieśnia się żelazny pierścień wojującej niemczyzny — to my przyjmujemy ze spokojem tę konieczność dziejową, — którą może rozstrzygnąć tylko wojna i zgodnie z honorem Narodu żołnierzy — stwierdzamy wyraźnie — **Polska do wojny jest gotową i z każdym dniem będzie przygotowana coraz potężniej.** My Polacy, zgodnie z wiekową tradycją, honorujemy wszystkie nasze międzynarodowe zobowiązania — ale skoro nas z nich zwalniają — to oddajemy głos naszemu bagnetowi. A zwycięstwa już nauczyliśmy się wykorzystywać do dna.

Edmund Galinat.

KONGRES MŁODEJ PRASY

Przedstawiciele prasy młodzieży z całej Europy wzięli udział w Kongresie, zorganizowanym przez francuskie pismo prawnicze „L'Hermine" w Rennes w Bretonii.

Z ramienia Polski w Kongresie wzięli udział red. W. Bieliński, reprezentujący „Jutro Polski" oraz pozostałe wydawnictwa Z. M. P. oraz kol. kol. J. Kowalczuk i J. Uriasz ze Stowarzyszenia Polskich Publicystów Młodzieżowych.

Zadaniem Kongresu było nawiązanie współpracy między prasą młodego pokolenia całego świata. W czasie obrad poruszono sprawę wymiany artykułów między poszczególnymi czasopismami oraz zorganizowania międzynarodowego biura prasy młodzieży. Na wniosek delegacji polskiej postanowiono przystąpić do zorganizowania praktyk wymiennych dla młodych publicystów. Podejmując tę inicjatywę Francuzi wyrazili gotowość ulokowania na praktyce Polaka w jednym z dzienników w Rennes. W zamian za to jeden Francuz ma przyjechać na praktykę do Polski.

Na zakończenie Kongresu uchwalono, że następny odbędzie się w 1940 roku w Polsce.

O dużej roli, jaką odgrywali Polacy w Rennes, może świadczyć fakt, że na bankiecie pożegnalnym wszystkie delegacje zagraniczne zwróciły się do przedstawiciela „Jutra Polski", by przemawiał w ich imieniu.

Kongres w Rennes był pierwszym krokiem na drodze do nawiązania kontaktów między młodym pokoleniem publicystów. Jak na początek osiągnięte rezultaty są znaczne i należy się spodziewać, że ta współpraca się rozwinie. Zwłaszcza koncepcja organizowania praktyk wymiennych ma wszelkie szanse powodzenia. Wyjazd młodych polskich publicystów do Francji i Anglii może przyczynić się w znacznym stopniu do pogłębienia ich wiedzy fachowej i rozszerzenia światopoglądu.

Wpłać prenumeratę na konto P.K.O. nr 5406.

Właściciel konta — **Służba Młodych O.Z.N.**

Administracja wydawnictw. — Warszawa

albo przekazem rozrachunkowym na rachunek Nr. 322
Poczta Warszawa 1

Właściciel rozrachunku — **Tygodnik „Jutro Polski"**

JANUSZ SMOLIŃSKI

ŚWIADOME SZKODNICTWO CZY BEZMYŚLNOŚĆ?

Musimy zająć się artykułem podpisanym „jmb" w „Robotniku" z dnia 6 b. m. Tytuł artykułu: „Nawrót ku dawnym błędom — Szkodliwy artykuł". Święta prawda. Ale przede wszystkim termin ten dotyczy artykułu w „Robotniku".

Autor, podpisujący się „jmb", polemizuje z p. Wieczorkiewiczem, który na łamach „Czarno na Białym" wypowiedział tezę o odpowiedzialności całego narodu niemieckiego za dążenia do wojen zaborczych. Operuje przy tym takimi kontrargumentami:

1) zaborcze zamiary względem sąsiadów żywi hitleryzm a nie naród niemiecki. Perspektywa odpowiedzialności całego narodu niemieckiego za agresję zcementuje go z narodowym socjalizmem.

2) Naród niemiecki znajduje się w niewoli Hitlera i jego zwolenników, stanowiąc bezwolne narzędzie ich działania.

3) Nawet gdyby naród niemiecki miał tendencje zaborcze, to nie należy go za to karać —

> „jakiekolwiek naród ma przywary, jakiekolwiek popełniano w jego imieniu grzechy i błędy, nie wolno go karać, ani się na nim mścić pod grozą utrwalenia tych przywar, grzechów i błędów. Można i należy unieszkodliwić plany odwetowe, można i należy tępić jednostki, czy też grupy, pchające naród do wojny. Ale nie można i nie wolno zakuwać narodu w kajdany...".

Pierwsze twierdzenie p. „jmb" jest rewelacją jego ignorancji historycznej. Okazuje się, że „Drang nach Osten" z jego przeszło tysiącletnią historią to dzieło Hitlera, Ribbentropa i Goebbelsa. Czy Ottonowie I i II, margrabia Gero, Henryk II, Fryderyk Barbarossa, Herman v. Salza i tylu, tylu innych byli członkami NSDAP i wrogami „demokracji"? Czytelnicy darują mi nieprzyzwoity wprost ton tego pytania, ale staram się pisać w sposób dostępny p. „jmb", któremu trzeciorzędne szczególiki w rodzaju pobicia jakiegoś żydka przysłaniają rzeczywistość.

Trzeba jasno i wyraźnie specjalnie dla tego ostatniego mohikanina kołtuństwa marksistowskiego powtórzyć prawdę wszystkim już w Polsce znaną. Istotą antagonizmu polsko-niemieckiego jest trwająca od przeszło tysiąca lat walka o terytorium. Walki tej nikt nie wymyślił. Jest ona wynikiem: 1) warunków geograficznych, 2) nastawień psychicznych, dziedziczonych i od woli jednostek niemal niezależnych.

Nie jacyś biedni, poczciwi, pokojowo usposobieni Niemcy są niewolnikami wojowniczego Hitlera, to raczej „Führer" jest niewolnikiem imperializmu pruskiego. To niesłychane, że rzekomo prawowierny wyznawca determinizmu historycznego Karola Marxa tego nie rozumie.

Nad drugim kontrargumentem p. „jmb" nie ma się co zastanawiać. Fakt, że w życiu każdej grupy ludzkiej istnieje zawsze brak jednomyślności, że rządzenie polega na narzucaniu pewnego zachowania się przez rządzących rządzonym, że zawsze część rządzonych jest z tego narzucania niezadowolona, istnieje bezspornie. Z tym samym skutkiem mógłby np. niemiecki odpowiednik p. „jmb" po przeczytaniu ‚Szkodliwego artykułu" pisać, że w Polsce naród przygotowuje się do ideowej krucjaty z hitleryzmem, a nie do walki o Gdańsk, czy Pomorze. Z tą może różnicą, że nie mógłby swych rozważań zakończyć myślą p. „jmb", myślą, kto wie, czy nie proroczą, że ci, którzy przeszkadzają rządzącym, mieszkają w obozach koncentracyjnych.

Wreszcie teza nieodpowiedzialności narodu. Jeżeli naród niemiecki będziemy traktować mechanistycznie jako zbiorowisko ludzi przypadkowo mieszkających na określonym terytorium i tylko tą wspólnością zamieszkania związanych, to niewątpliwie recepta p. „jmb" wyłapania i wytępienia jednostek, które żywią zamiary agresywne, mogłaby być, pomijając techniczną trudność jej wykonania, skuteczna. W rzeczywistości jednak naród jest przede wszystkim wspólnotą duchową, to znaczy (znowu muszę tłumaczyć p. „jmb" rzecz powszechnie znaną i uznawaną) osobniki należące do danego narodu mają podobne wrodzone i dziedziczne dyspozycje psychiczne. Otóż doświadczenie historyczne uczy nas bardzo wyraźnie i niedwuznacznie, że żądza zbrojnego podboju terytorialnego na wschodzie, podboju połączonego bądź z wytępieniem autochtonicznej ludności, bądź przynajmniej z jej kulturalną eksterminacją stanowiła dyspozycję psychiczną szczepu saskiego, który doszedłszy głównie dzięki wynikom tych podbojów na słowiańskim wschodzie do hegemonii politycznej w Niemczech, narzucił tę dyspozycję organizacji politycznej cesarstwa. Pielęgnowano dalej ducha zaboru w wydartych Słowianom marchiach (Brandenburgia), a przede wszystkim w krzyżackich Prusach. Polityczna hegemonia żywiołów brandenbursko-pruskich w Rzeszy od drugiej połowy XIX w. spowodowała udzielenie się tej dyspozycji wszystkim Niemcom. W ten sposób narodowość niemiecka określiła się w pewnej mierze w owym pseudo-misyjnym, a w rzeczywistości łupieżnym pochodzie zbrojnym przeciw plemionom słowiańskim.

To też słusznie p. minister Beck w swym przemówieniu sejmowym w dniu 5 b. m. nazwał polsko-niemiecki układ o nieagresji z 1934 r. „próbą dania lepszego biegu historii". Ta próba jednak załamała się, bowiem rządzący Niemcami nie mogli się oprzeć tej dyspozycji psychicznej sasko-brandenbursko-pruskiej, która weszła w skład niemieckiego poczucia narodowego.

Nie dziwmy się temu! Również i u podłoża narodowości polskiej leży moment przeciwstawienia się z bronią w ręku najazdom germańskim. Tu geneza monarchii piastowskiej — twórcy narodu polskiego z gliny słowiańskiej.

To też nie zamykając oczu na zgodność i łączność poczucia narodowego niemieckiego z polityką podbojów na wschodzie, nie zamierzamy bynajmniej wołać o karę lub pomstę nad narodem niemieckim. Trudno karać kogoś za to że w swoim przekonaniu jest dobrym Niemcem. Uczucie zaś zemsty jest nam Polakom najzupełniej obce; dowiedliśmy tego przez cały ciąg naszych dziejów właśnie w stosunku do Niemiec. Czy jest to uczucie obce również p. „jmb"? — nie wiadomo.

Z drugiej strony zdajemy sobie sprawę faktu, że ten charakter narodowego poczucia niemieckiego jest zjawiskiem ludzkim, historycznym, a nie jakimś nadprzyrodzonym. Zjawisko to ma swój początek może też mieć swój koniec. Ale poczucia narodowego nie sposób zmienić metodami zalecanymi przez p. „jmb". Pęd Madziarów do wypraw zbójeckich utonął w potokach krwi nad Unstrutą i Lechem. Marsz czerwonej Rosji na podbój Europy załamał się nad Wisłą i Niemnem.

Zagadnienie polsko - niemieckie to sprawa naszego „to be or not to be", naszego rozwoju, wreszcie naprawienia wielkiej dziejowej krzywdy. Na granicy polsko - niemieckiej toczy się nie od wczoraj lecz od stuleci walka na śmierć i życie. Walka, którą nie my zaczęliśmy. W tej części Europy nie ostały się żadne twory przejściowe, żadne drobne organizmy państwowe w rodzaju Belgii, czy Niderlandów. To jest chyba dostatecznym świadectwem napięcia tych odwiecznych zmagań.

Postawmy szczerze pytanie: jak wyeliminować pierwiastek zaborczości pruskiej z duszy niemieckiej? Historia nie zna tu humorystycznej wprost recepty p. „jmb", który elitę narodu niemieckiego usiluje potraktować jak bandę gangsterów. Pomysł zniszczenia nacjonalizmu?! Nacjonalizm nie daje się inaczej wyrwać, jak z życiem, jest on bowiem niczym innym, jak przejawem instynktu samozachowawczego. Przygłuszony, pozornie uniwestwiony odżywa jak feniks z popiołów. „Magistra vitae" zna tylko jeden sposób na zaborczość — złamanie zaborcy! Geopolityka zaś dodaje — odebranie zaborcy pozycyj wypadowych.

P. „jmb" może z lekkim sercem kazałby naszym żołnierzom przelewać krew dla zmiany ustroju państwowego, czy grupy rządzącej Rzeszy. Jego zdaniem mamy się zabawić w żandarma Europy, wolno nam będzie żądać od Niemców tylko naprawienia „krzywdy" rzekomo przez nich wyrządzonej t. zw. „demokracji".

Polska wojny ze swym zachodnim sąsiadem nie chce, ale w wypadku jej narzucenia będzie ją prowadzić o swoje własne sprawy, zmusi przeciwnika do naprawienia krzywd. Ziemie pracowicie nam wydzierane ogniem, żelazem, podstępem wrócą do prawego dziedzica. W grabieżach terytorium nie zna historia przedawnień.

Stawką w walce Niemiec ze Słowiańszczyzną była, jest i będzie z i e m i a. Nie cudza, zrabowana lub wyłudzona, lecz piastowska, odwieczna nasza, polska!

Nicby nas nie obchodził artykuł p. „jmb" w „Robotniku", gdyby nie ukazał się w Polsce i w dniach, gdy głos dziejów wzywa nasz naród do załatwienia porachunków... P. „jmb" nie powinien zapominać, że nie wolno mu być p r z y p a d k o w y m s p r z y m i e r z e ń c e m Polski, który chce swoje małe osobiste nienawiści do narodowego socjazmu wygrać podczas dziejowej burzy. Na terenie Rzeczypospolitej wolno mu, albo całkowicie solidaryzować się, albo milczeć! Świadome zaś czy nieświadome przedstawianie celów wielkiej rozgrywki fałszywie jest czynem, który całkowicie dyskwalifikuje autora oraz mające piękne tradycje niepodległościowe pismo, gdzie przysłowiowe „trzy grosze" p. „jmb" znalazły miast potępienia aprobatę i honorowe miejsce na trzeciej kolumnie.

TADEUSZ SYPNIEWSKI

Polska na straży bramy gdańsko-gdyńskiej

Zasadniczą prawdę Gdańska zaklęła historia w kamienie tego nadwiślańskiego i nadmołtawskiego miasta: niemal wszystkie najokazalsze budowle i klejnoty twórczości artystycznej pochodzą z okresu najściślejszej współpracy Gdańska z Rzeczpospolitą*).

Istotnie, żywotne interesy Polski i Gdańska szły zawsze w parze a rozkwit lub upadek zaplecza polskiego czy nawet rozerwanie z nim łączności warunkowały zawsze stopień rozwoju miasta u ujścia Wisły. I w dziejowej tej współzależności nic się nie zmieniło, a 20 lat istnienia obecnego Wolnego Miasta włączonego w rytm gospodarczego organizmu Polski nie stanowiąc żadnego „novum" jest tylko odnowieniem wiekowych związków. Podupadły port, martwe środowisko urzędnicze drgnęło i wskaźniki rozwoju życiowego z roku na rok, z jednym tylko przejściowym okresem zatrzymania, poszły w górę. Udowadniać ten postęp, to właściwie wyważać drzwi już dawno otwarte, jednak ze względu na obecną sytuację rzucimy jeszcze kilka jaskrawych swą wymową liczb.

Obrót towarowy portu gdańskiego: rok 1913 — 2.112 tys. ton, 1923 — 1,717, lata od 1935 do 1938 r. — 5.093; 5.647; 7.200 oraz 7.127. Ruch okrętowy w najkorzystniejszym przed wojną 1912 roku — 5966, w 1937 — 11.877 statków. Pomijamy szeregi cyfr rozbudowy portu, wystarczy stwierdzić, że sama Polska wydatkowała na ten cel ok. 40 mil. zł. Dodajmy jeszcze 31,6 proc. w obrocie wagowym i 15,1 proc. wartościowo udziału Gdańska w polskim handlu zagraniczym oraz zamknijmy zestawienie liczb porównawczych stwierdzeniem, że obrót portu gdańskiego w stosunku do okresu, sprzed wojny, gdy włączony był do Niemiec, wzrósł o... 221 proc., wobec wzrostu Królewca o 70,3 a Hamburga jedynie o 8,5 proc. O niebywałym tym wzroście zadecydowało właśnie i j e d y n i e powrotne włączenie Gdańska do wielkiego obszaru gospodarczego Polski, przy czym szczególnie korzystnym momentem były przemiany polskiej struktury gospodarczej, więc przede wszystkim zmiana zasadniczego kierunku wymiany towarowej z równoleżnikowego na południkowy.

Mimo różnych tarć pomyślny rozwój W. Miasta Gdańska, wyznaczony przez wzrost i aktywność Polski, która w częstym przeciwieństwie do strony gdańskiej umiała pogodzić prawa i interesy swe z poszanowaniem odrębności i dążeń narodowych jego niemieckiej ludności, stał się treścią corocznych bilansów życia gdańskiego.

Jeszcze niedawno bo przed kilku miesiącami rozwój ten i pomyślną sytuację finansową W. Miasta stwierdzały czynniki oficjalne i partyjne. Jeszcze niedawno w urzędowej prasie gospodarczej Gdańska ujawniony został znaczny wzrost uprzemysłowienia, rozwój produkcji i rynków zbytu, oraz przemysłu w przeważającej mierze pracującego dla Polski. Narzekania zaś na politykę polską rzekomo niedostatecznie wykorzystywującą port gdański na rzecz Gdyni miały na celu przerzucanie na Polskę odpowiedzialności za ujemne dla Gdańska następstwa polityki i atmosfery wewnętrznej W. Miasta, w szczególności postępującej totalizacji obcej zapleczu polskiemu. W rzeczywistości nie liczby absolutne, tonny którymi szermowała ta propaganda, lecz wartości przeładunkowe w granicach możliwości gospodarczych — stanowiąc zresztą kryterium wyrównania między obu portami (układ polsko - gdański z 1933 r.) — mają swą jasną wymowę. Wartość przeładunkowa (na którą składają się opłaty portowe, koszty spedycji i sztanerki) rośnie, jednak bez zaburzeń i wdł. obliczeń polskich kół portowych Gdańska tak się przedstawia:

Rok	Gdańsk	Gdynia
1933	15.632	15.234
1934	20.205	17.684
1935	17.395	19.664
1936	19.465	21.022
1937	21.195	23.962

(Dokończenie na str. 5-ej)

*) Patrz: W oknie kultury na str. 7.

Na widnokręgu

Porażka Niemiec na Bałkanach

Porozumienie angielsko-tureckie, któremu nie zdołały zapobiec zabiegi Niemiec i nominacja Papena na ambasadora Rzeszy w Ankarze, jest poważnym ciosem dla polityki i pozycji Rzeszy. System porozumienia państw zdecydowanych przeciwstawić się ekspansji niemieckiej doznał wybitnego wzmocnienia. Pozyskanie Turcji posiada bowiem kolosalne znaczenie, nie tyle oczywiście ze względu na jej siłą wojskową ile ze względu na jej p o z y c j ę s t r a t e g i c z n o - p o l i t y c z n ą.

Ustalenie zasady wzajemnej pomocy między Anglią i Turcją otwiera flocie brytyjskiej na wypadek wojny s w o b o d n ą k o m u n i k a c j ę p r z e z D a r d a n e l e i stwarza tamę dalszemu rozwojowi ekspansji politycznej i gospodarczej Rzeszy na Bałkanach. Państwa bowiem bałkańskie pragnące opierać się dążeniom Niemiec uzyskują obecnie podstawę do tego oporu, a jednocześnie Rzesza zostaje odcięta od komunikacji przez Bałkany z szerszym światem. Jeśli jednocześnie zważymy, że flota brytyjska i francuska w razie konfliktu zbrojnego będzie dominować na Morzu Śródziemnym i potrafi zapewnić swobodę komunikacyjną państwom walczącym z Niemcami względnie przeciwstawiającym się im, łatwo zrozumiemy jak wielkie znaczenie dla kształtowania się stosunków na Bałkanach ma pakt angielsko-turecki i zapowiedziany również pakt francusko-turecki i zapowiedziany również pakt francusko-turecki. W ten sposób system organizowany przez Anglię, którego podstawę stanowią wzajemne gwarancje anglo-francuskie i anglo-polskie, a dalsze przęsła gwarancje Anglii i Francji dla Rumunii i Grecji, doznaje definitywnego zaokrąglenia i wykończenia. Bez tego porozumienia np. gwarancje angielskie dla Rumunii były bardzo problematyczne.

Nie potrzeba także tłumaczyć, że swobodna komunikacja przez Dardanele posiada również wielkie znaczenie dla Polski, dla której w razie wojny może ona stanowić jedyną drogę do komunikacji z naszymi sojusznikami.

Dyplomację niemiecką spotkała więc niewątpliwa i istotna porażka, tym większa, że jednocześnie przez układ angielsko - turecki Jugosławia i Rumunia, związane z Turcją porozumieniem bałkańskim, zyskują na swobodzie ruchów i niezależności. Widać to już zresztą z zachowania się tych państw. Rumunia, której na skutek znanego układu gospodarczego z Rzeszą, groziło zbytnie związanie się z gospodarką niemiecką, za czym oczywiście musiałby iść również wzrost wpływów politycznych Rzeszy, zawarła podobny układ gospodarczy z Anglią, asekurujący ją od tego niebezpieczeństwa. Jugosławia natomiast mimo, że jej mężowie stanu jeżdżą z wizytami do Włoch i Rzeszy, odmówiła przystąpienia nawet do paktu antykominternowskiego.

W tej sytuacji na Blakanach perspektywy wojny wyglądają dla Niemiec coraz gorzej!

Państwa północne nie wierzą Niemcom

Jednocześnie prawie z klęską polityczną Niemiec na południo-wschodzie w Turcji spotkała politykę niemiecką duża przykrość ze strony państw skandynawskich. Państwom tym zaproponowała Rzesza zawarcie paktów nieagresji na dowód, że nie obawiają się one agresywnych zamiarów Niemiec, które przeciwnie zamiarów takich nie mają. Propozycja ta była jednocześnie pewnego rodzaju odpowiedzią Rzeszy na orędzie prez. Roosevelta.

Ministrowie państw północnych zjechawszy się na naradę w Sztokholmie doszli do przekonania, iż nie mają ich państwa żadnego interesu w zawieraniu tego rodzaju układów z Rzeszą. Po pierwsze dlatego, że Rzesza nie dotrzymuje układów, zrywając je jednostronnie, kiedy uzna to za stosowne. Po drugie dla tego, że możnaby uważać pakty nieagresji za pewnego rodzaju odstępstwo od zasad ścisłej neutralności, na

(Dokończenie na str. 4-ej)

Na widnokręgu

Państwa północne nie wierzą Niemcom

(Dokończenie ze str. 3)

których bazuje polityka zagraniczna tych państw.

Pakt nieagresji z Rzeszą zawrze więc z Rzeszą tylko pewno Dania, która jako bezpośrednia sąsiadka Niemiec nie chce ich sobie zrażać odmową. Natomiast Szwecja i Norwegia, a zapewne także Finlandia uchylą się od przyjęcia „uprzejmych“ propozycji Berlina.

Rozmowy angielsko-sowieckie

Toczące się już od przeszło 6 tygodni rokowania angielsko - sowieckie nie dały dotąd jeszcze żadnych konkretnych rezultatów. Ze strony sowieckiej jest manifestowana chęć wiązania się bezpośrednimi zobowiązaniami sojuszniczymi, które zabezpieczałyby tym samym granice zachodnie Sowietów, natomiast Anglia proponowała Moskwie udzielenie jednostronnych gwarancji państwom leżącym na wschodzie Europy na wzór gwarancji angielskiej dla Rumunii. Gwarancja sowiecka obowiązywałaby automatycznie z chwilą interwencji zbrojnej w obronie tych państw Anglii i Francji. Obecnie toczą się rozmowy, mające na celu usunięcie rozbieżności między tymi stanowiskami.

Rozmowy te obchodzić również muszą Polskę. Stosunek swój do poruszonych w nich zagadnień sformułowaliśmy już w czasie rozmów min. Becka w Londynie. Nasz kąt widzenia jest rozumiany całkowicie przez rząd angielski i jest przez dyplomację angielską honorowany. Został on również przedstawiony stronie sowieckiej w czasie rozmowy, jak min. Beck miał sposobność odbyć ostatnio z sowieckim wicekomisarzem spraw zagranicznych Potiemkinem.

Polska zastrzegła się przeciw jakiemukolwiek układowi, któryby dopuszczał możliwość wkroczenia wojsk sowieckich na nasze terytorium.

Francja nie ugnie się ani przed siłą ani przed podstępem

Premier Daladier wygłosił w francuskiej Izbie Deputowanych przemówienie, które dało wyraz stanowiska Francji w obliczu obecnej sytuacji oraz stało się też wyrazem tego niewątpliwego odrodzenia i wzmocnienia wewnętrznego, na drogę którego weszła ostatnio Francja.

Premier francuski oświadczył m. in.: Pragniemy pokoju w pełnym poszanowaniu praw wszystkich. Gwałt lub groźba prowadziłyby Europę ku katastrofie. W porozumieniu ze wszystkimi państwami, ceniącymi honor, zdecydowani jesteśmy przeciwstawić się groźbom i gwałtom.

A dalej: Wydaje się, że z pewnych stron istniało pragnienie wyczerpania siły Francji przez zastosowanie nowej formy wojny bez walki — wojny niepewności i niepokoju — wojny kolejno zawodzonych nadziei. Jednak wola nasza nie słabnie i nie osłabnie. Mamy do obrony ojczyznę, wolność, wierzenia, nasz ideał ludzkiej godności. Jeżeli chce się pokoju słusznego i sprawiedliwego, wszyscy ludzie gotowi są pokój ten przyjąć. Ktokolwiek jednak zechce pokojowi zagrozić, pozna siłę naszej broni. Jeżeli w wahaniach między pokojem i wojną ktokolwiek liczy na wyczerpanie naszych sił, przekona się, że wytrzymamy tak długo, jak będzie potrzeba. Francja nie ugnie się ani przed siłą, ani przed podstępem.

Na temat stosunków z Polską prem. Daladier oświadczył: W następstwie podróży płk. Becka do Londynu i zobowiązań gwarancji udzielonych wzajemnie przez W. Brytanię i Polskę, podjęliśmy wspólnie i zgodnie z tym szlachetnym i dzielnym narodem niezbędne zarządzenia natychmiastowego i bezpośredniego stosowania naszego traktatu sojuszniczego.

Przypominam panom mą deklarację, złożoną prasie dn. 30 kwietnia. Nabiera ona całego swego sensu w tej właśnie chwili, gdy Polska czuwa nad obroną swych żywotnych interesów.

INŻ. WITOLD BIELSKI

Młodzież walczy o pracę (VII)

MŁODZIEŻ WŁASNYMI SIŁAMI

Staraliśmy się na szeregu przykładów wykazać główniejsze zarysy sytuacji młodzieży na rynku pracy. Podane liczby — mimo wszystkich zastrzeżeń, których nie załowaliśmy w trakcie wywodów — dostatecznie wyraźnie wskazują tendencje, jakie mają miejsce w tym zakresie. Postaramy się obecnie zrekapitulować nasze rozważania i wyciągnąć wnioski, któreby zmierzały do celu, postawionego na wstępie: wytyczenia własnych możliwości młodego pokolenia w kierunku uproduktywnienia się i zwalczenia klęski bezrobocia.

Ktoś może powiedzieć że żądanie, które postawiliśmy sobie jest niemożliwe do wykonania. Zaczną udowadniać, że walka z klęską, która tak boleśnie dotknęła młodzież polską, ba—cały naród, jest niemożliwa i nierealna. Wkrótce potym zapewne powrócą do sporów „ideologicznych“, do ustawiania przyszłości, do swoich teorii i doktryn.

A prawda największa i najoczywistsza zostanie przez nich przeoczona, pominięta, niedoceniona, ta prawda, że przyszłość jest tylko i wyłącznie owocem teraźniejszości. Niedouczone, niedokształcone, niezdyscyplinowane w obowiązek pracy olbrzymie masy młodzieży — mimo najpiękniejszych teorii — nie potrafią wypełnić dziejowej roli, która dziś, jutro spaść na nich może. Nawet zadania proste, łatwiejsze, nie doczekają się wykonania, jeśli nie weźmiemy się solidnie i uczciwie do roboty.

Byłoby marną przysługą dla sprawy przecenianie możliwości młodzieży poprawienia swego losu. Mogłoby to rozgrzeszyć innych, których obowiązkiem, czy prawem jest robić szybciej i więcej. A nasze zamiary nie idą w kierunku rozgrzeszania kogokolwiek bądź. Zresztą należy wierzyć, a wiara ta jest uzasadniona, że powołane czynniki zrobią co do nich należy. Ci, którzy stykają się bliżej z rozważanym problemem, lub nawet z jego szerszymi ramami i zagadnieniem dzieci i młodzieży, wiedzą, że zrobiliśmy ostatnio olbrzymie postępy. Zatem sukurs dla pracy, do której nawołujemy zorganizowaną i niezorganizowaną młodzież, będzie pewny i niewątpliwie skuteczny. Przy bliższym rozważaniu chociażby tak lakonicznych uwag, jakie podaliśmy w niniejszej pracy, wyłania się wielka ilość możliwości dla zdrowej i śmiałej inicjatywy młodzieży, zmiany, czy choćby tylko naprawy istniejących stosunków. Aż dziwnym się staje, że nie było dotąd apelu dostatecznie głośnego, aby zachęcić i porwać do czynu markotne i senne szeregi, które przecież mogą po ocknięciu się dokonać cudów poświęcenia, odwagi i bohaterstwa.

Wielkie czasy wymagają olbrzymich wysiłków, tragiczne klęski domagają się tytanicznych ofiar. Czasu wtedy na odpoczynek, ani wahania nie starczy.

A gdyby tak ogłosić mobilizację roczników 15 — 24, mobilizację zapału i obowiązku? Ustalić na mapie braków i zaniedbań punkty najczulsze i uderzyć na nie z bezlitosną furią, przykładem swym pociągając starszych i młodszych.

Całość zamierzeń i wysiłków, które młodzi muszą wykonać własnymi siłami, aby poprawić swój los i zwiększyć szanse urządzenia sobie znośnych warunków życia, podzielić można na kilka zasadniczych grup. Postaramy się je wyliczyć w kolejności, wynikającej z ogólnych rozważań.

1) Stworzenie atmosfery ułatwiającej i umożliwiającej znaczniejsze zainteresowanie się zarówno ze strony młodzieży, jak i starszych zagadnieniami życia i warunkami bytowania młodzieży.

2) Przyczynienie się do odtworzenia dokładniejszego, w ścisle liczby ujętego, obrazu sytuacji gospodarczej młodzieży z uwzględnieniem strony narodowej.

3) Samopomoc młodzieży w szkole pod hasłem: „nikt nie opuści szkoły bez jej ukończenia“. Szeroko zakrojona akcja pomocy niezamożnym ze strony zamożniejszych. Zorganizowana młodzież roztoczy opiekę nad życiem wewnątrz szkoły i poza nią słabszych i bierniejszych kolegów. Słowem: solidarność koleżeńska w doli i niedoli.

4) Walka o wyższy typ szkoły i o szkołę dla wszystkich, szczególnie na wsi oraz zorganizowanie ofiarności społecznej na ten cel, chociażby w ramach istniejącego Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół.

5) Dbać o właściwy wybór zawodu przez zachęcanie do korzystania z poradni psychotechnicznych i odpowiedniej literatury. Troszczyć się i opiekować najlepszymi i najsłabszymi.

6) Zabiegać o szersze możliwości zdobywania zawodu w szkole i poza nią wszystkimi dostępnymi sposobami. Rozwijać szeroko akcję kursów zawodowych, zachęcać i zobowiązywać do korzystania z nich. Zjednywać przyjaciół tej akcji w szeregach fachowców, aby utworzyć rozległą sieć bez potrzeby wyczekiwania na poważniejsze fundusze.

7) Rzucić i realizować hasło: „nie ma pracy bez nauki“. Wpływać nie tylko na pracodawców, ale i na zatrudnioną młodzież, aby pogłębiała zdobyte umiejętności i wiedzę przy konkretnej pracy. Nie wymagać jednak za odnoszone z nauki korzyści świadczeń dodatkowych od pracodawców.

8) Starać się osłabiać hamulce, utrudniające możliwości zatrudnienia młodzieży. W szczególności popierać inicjatywę przedsiębiorczych jednostek w kierunku usamodzielnienia się, przejmować obowiązki żywicieli rodzin od starszych rodziców, wykorzystywać wszystkie uprawnienia przysługujące pewnym kategoriom młodzieży (zwolnieni z wojska i Junackich Hufców Pracy, absolwenci szkół itp.).

9) Zabiegać o zwiększenie chłonności rynku pracy dla młodszych roczników przez wyszukiwanie wolnych względnie możliwości powstania nowych miejsc pracy. Przede wszystkim musi tu chodzić o stworzenie wielkiego pędu na wschód. Rozwiązanie tego zagadnienia wymagać będzie wielkich wysiłków przede wszystkim dla przełamania bierności i ospałości samej młodzieży.

10) Przygotowywać młodzież wiejską do przejścia do miast przez zapoznawanie jej zawczasu z warunkami miejskiego życia. Hasłem na tym odcinku winno być, że nikt nieprzygotowany dostatecznie nie może dostać się w trudne i nieznane warunki pracy i życia. Szczególna uwaga musi być tutaj poświęcona dziewczętom wiejskim poszukującym pracy w charakterze służby domowej. Młoda dziewczyna rzucona w poszukiwaniu pracy do miasta, powinna mieć koleżeńską pomoc i opiekę ze strony organizacji młodzieży.

11) Jako specyficzna forma przystosowywania młodzieży wiejskiej do miejskich warunków winny być wykorzystywane Junackie Hufce Pracy, liczące w tej chwili około 80% młodzieży wiejskiej. Zwiększenie stanu liczbowego J. H. P., pogłębienie idei służby pracy winno być jednym z ważniejszych zadań przy regulowaniu zagadnienia młodzieży.

12) Zwalczanie bezrobocia, to przede wszystkim zmiana struktury gospodarczej naszego państwa. Olbrzymie masy bezrobotnych, zbędnych i nasz znaczny przyrost naturalny lokowane być mogą jedynie w pojemnych fabrykach, podobnie jak to dzieje się we wszystkich krajach o nowoczesnej strukturze. Stąd młode pokolenie winno współdziałać w miarę swych sił nad sprawą przebudowy i ekspansji polskiego gospodarstwa na zewnątrz państwa. Wytworzenie typu nowoczesnego organizatora i zdobywcy to wspólne zadanie wszystkich bez wyjątku skupień młodzieżowych. Wypływa z tej przesłanki postulat przestawienia pracy wielu zrzeszeń z płaszczyzny doktrynalno-scholastycznej na rzeczową i praktyczną. Własną wartość i znaczenie dla wyznawanej idei mierzyć należy osiągnięciami na terenie przebudowy postawy życiowej członków czy wychowanków.

13) Przyjęcie stanowiska, że młodzież sama, własnym wysiłkiem potrafi użyć swemu losowi i bodaj przygotować pole dla zarządzeń i postanowień powołanych organów państwa, zmusza do wysunięcia konieczności solidarnego zorganizowania całej młodzieży. Utajona siła, mogąca — zdaniem naszym — zaważyć decydująco na rozwiązaniu problemu, musi być wyzwolona. Dokonać tego może jedynie i wyłącznie organizacja. Podkreślamy, iż chodzi nam tylko o organizowanie młodzieży w celach samoobrony przed przyczynami, następstwami i skutkami braku pracy i chleba dla młodych.

14) Obecna struktura polskiego gospodarstwa daje największe możliwości zatrudnienia młodzieży w miastach w drobnych zakładach pracy. Ta dziedzina jednak dla młodzieży polskiej jest niemal niedostępna ze względu na okupację żydowską. Jasnym jest, że wszelka poprawa może tutaj nastąpić w wyniku zwycięskiej walki o unarodowienie drobnomieszczaństwa. Udział w tej walce jest żelazną koniecznością dla całej polskiej młodzieży, zmaganie to jest tym, co się nazywa walką o prawo do życia.

15) Stosunki na wsi kształtują i wywierają poważny wpływ na stosunki na miejskim rynku pracy. Bez unormowania całości zagadnień wiejskich, a więc bez dokonania reformy rolnej, scalenia, zapobiegania działom rodzinnym, bez intensyfikacji produkcji rolnej, bez należytej oświaty ogólnej i fachowej, wreszcie bez przywrócenia opłacalności gospodarki rolnej i t. d. polski rynek pracy będzie chory, a bezrobocie ogólne i młodzieży będzie zjawiskiem trwałym. Podobnie bez planowej gospodarki pracą, podobnie do gospodarki pieniądzem, sytuacja w sposób radykalny nie może ulec poprawie. Wynika stąd wskazanie i konieczność brania żywego, ba, żywiołowego udziału przez młodzież w pracach leżących na tym kierunku. Możliwości, choć pozornie drobnych i małoważnych jest olbrzymia ilość. O ileby jednak choć tylko część olbrzymiej armii młodzieży wiejskiej podjęła świadomą akcję, sukces byłby niewątpliwy i niemały.

16) Nie można zapominać, że główny wysiłek przywrócenia młodym praw do życia, a państwu i narodowi wartości ich pracy spoczywa jednak w ośrodkach leżących poza zasięgiem wpływów i możliwości zarówno samej młodzieży, jak i jej reprezentacji. Niektóre z tych ośrodków nie mogą obojętnie słuchać kategorycznych wystąpień młodych bez dalszych pozytywnych dla sprawy następstw. Należy więc montować opinię młodego pokolenia popartą usiłowaniami, których szkielet podaliśmy wyżej. Nie może być najmniejszej wątpliwości, iż zamierzenia właściwych organów, których szczęśliwymi świadkami jesteśmy już dzisiaj, w oparciu o współpracę samej najbardziej zainteresowanej młodzieży, wydadzą pożądane efekty. Unikać jedynie należy tromtadracji i mgły frazesów, bo to napewno nie tylko, że nie spowoduje pożądanych następstw, a przeciwnie — opóźni rozwiązanie problemu.

* * *

Zbliżamy się ku końcowi naszych rozważań. Temat jednak, o którego oświetlenie kusiliśmy się, rzecz jasna nie został wyczerpany. Oczekiwać należy, iż nastąpią wystąpienia bardziej precyzujące poszczególne działy, wychodzące być może z innych założeń i przesłanek. Należałoby sobie życzyć, aby te nadzieje sprawdziły się w najszerszym zakresie, bo nic tak nie szkodzi omawianej sprawie bezrobocia i zatrudnienia młodzieży, jak jej przemilczanie. Z drugiej jednak strony jest to zagadnienie, w którym nie można posługiwać się zbyt daleko posuniętymi uogólnieniami. Trzeba jak najwięcej znajomości przedmiotu i realnych, praktycznych koncepcji. To było m. in. powodem, iż szeroko rozwodziliśmy się nad stroną liczbową zagadnienia.

Jeśli potrafimy skupić rozproszone siły młodego pokolenia, niekoniecznie ograniczonego wiekiem 15—24 lat, wokół sprawy poprawy własnego bytu i zwiększenia potencjału gospodarczego, a więc i obronnego narodu, jeśli zdołamy przełamać zadawnione uprzedzenia i nawyki, ograniczające bez potrzeby młodych, zadanie, które postawiliśmy sobie nie będzie ponad siły. A jeśli w parze z tym pójdzie pomoc i zachęta ze strony całego narodu — sprawa będzie wygrana.

I to nie jest przepowiednia, lecz zwyczajna kalkulacja potrzeb i możliwości.

Poznaj swój kraj

LAS LIPOWY W MUSZYNIE

W województwie Krakowskim, w powiecie nowosądeckim w odległości około 2 km. od stacji kolejowej w Muszynie znajduje się osobliwość przyrody, która zwraca powszechną uwagę: jedyny w Polsce las lipowy. Las ten prawie wyłącznie, bo w 90% składa się z lipy, dlatego też stanowi cenny unikat jakiego niema może w całej Europie. Uczeni zgadzają się że lasy lipowe są pamiątką po bardzo dawnych epokach. Jedni z nich są zdania, że lasy lipowe dziś bardzo rzadko występujące są resztkami dawnych, występujących na naszych ziemiach jeszcze przed epoką lodową, w okresie trzeciorzędowym, wielkich, lasów lipowych, inni znów przypuszczają, że pochodzenie tych drzewostanów należy odnieść do okresów późniejszych, na czas trwania przerw w zlodowaceniach epoki lodowej. Jakąkolwiek hipotezę przyjęlibyśmy za słuszną, stwierdzić musimy że lasy lipowe są resztkami bardzo dawnych lasów rosnących niegdyś na naszej ziemi. Nie ulega dziś żadnej wątpliwości, że lipa była dawniej gatunkiem bardzo rozpowszechnionym i tworzyła rozległe drzewostany. Stopniowo jednak poczęła ustępować i ginąć, tak że w obecnych czasach w wielu okolicach można stwierdzić zupełny już zanik tego drzewa, i to zarówno u nas, jak i w Europie Zachodniej oraz w Rosji.

W Polsce poza Muszyną lipa występuje jedynie w domieszce. Na terenach Puszczy Białowieskiej lipa była dawniej drzewem bardzo pospolitym, jednak dziś wyparta już została przez inne gatunki drzew leśnych, tak że obecnie ostać się mogła tylko w środkowej części puszczy

JÓZEF BIAŁASIEWICZ

Każda oś ma dwa końce

Aktywność Anglii, paraliżująca na wielu terenach poczynania Berlina doprowadziła do kilku poważnych klęsk dyplomacji niemieckiej i koncepcji min. von Ribbentropa. Państwa skandynawskie odmówiły zawarcia z Niemcami układów nieagresji, wyraźnie stwierdzając wobec świata, że nie wierzą niemieckim zapewnieniom i podpisom i nie mają zamiaru wiązać się z Rzeszą układami, które przy lada okazji Hitler jednostronnie zerwie.

Nad Niemcami jak groźny miecz Damoklesa zawisł system sojuszów i gwarancji, osaczający niepohamowany w swoich rozmiarach imperializm III Rzeszy. Polityka niemiecka znalazła się w sieci z której nie może się wyplątać. Jedyną jej nadzieją jest ściśle związanie się z Rzymem, który stałby się wiernym towarzyszem niemieckiej doli i niedoli, a może nawet i narzędziem polityki Berlina. Stąd też mogliśmy obserwować wiele zabiegów podejmowanych przez Niemcy na terenie Włoch. Liczni dygnitarze niemieccy, jak marsz. Goering, min. Seldte, gen. v. Brauchitsch, gen. Lutze i dr. Ley podróżowali wzdłuż i wszerz półwyspu Apenińskiego przeprowadzając rozmowy z włoskimi mężami stanu. Wysłannicy niemieccy przekonywali rzymskiego partnera osi o konieczności ścisłego współdziałania z Berlinem, co widocznie dotychczas nie układało się po myśli polityki niemieckiej. Warto więc rozważyć zagadnienie współpracy włosko-niemieckiej oraz perspektywy stosunków między tymi państwami na najbliższą przyszłość.

W trudnym dla Włoch okresie powstawania imperium faszystowskiego, gdy naród włoski zaangażował wszystkie swoje siły w walkę o Abisynię, przez przeciwstawianie się na terenie europejskim polityce sankcyj gospodarczych, zarządzonych przez Ligę Narodów — Niemcy narzuciły się Rzymowi ze swoją przyjaźnią. Kanclerz Hitler, podkreślając pokrewieństwo duchowe narodowego socjalizmu z faszyzmem, uznał za wskazane dla zrzucającej z siebie ograniczenia traktatu wersalskiego polityki niemieckiej ustalenie zasad ścisłego współdziałania z Włochami.

Trzeba przyznać, że Berlin trafił na odpowiedni moment. Włochy przyjęły wyciągniętą rękę niemiecką, niosącą im pomoc zbrojną w wypadku zaatakowania Włoch przez państwa demokratyczne, celem obalenia reżimu faszystowskiego. W takim ujęciu sprawy przez Berlin krył się drugi sprytnie zamaskowany haczyk, na który niestety dała się złapać polityka włoska.

Berlin przy każdej okazji podkreślał bardzo silnie, że solidarność interesów włosko-niemieckich opiera się przede wszystkim na wspólnocie duchowej ustrojów w obu państwach. Niemcy unikały sprawiania wrażenia, że ze współpracy z Rzymem spodziewają się wyciągać na swoją rzecz korzyści natury politycznej. Nie chciano bowiem w Berlinie przedwcześnie ujawniać istotnych swoich zamiarów.

Rzym związał się z Berlinem, tworząc t. zw. oś. Wpływy niemieckie na politykę włoską zwiększały się odtąd systematycznie, a następnie ugruntowały się przez podpisanie pomiędzy Rzymem a Berlinem paktu antykominternowskiego. Strona niemiecka przy tej okazji ponownie podkreślała ideologiczne więzy łączące Rzeszę z Włochami. Wyczuwano bowiem dobrze niechęć Rzymu do wiązania się z Niemcami układami o charakterze politycznym. Współdziałanie włosko-niemieckie było też przez Włochy przez długi czas uważane przede wszystkim za rezultat pokrewieństwa ideowego, a nie spólnoty interesów politycznych. Zdaje się, że Mussolini przewidywał niebezpieczeństwa współpracy z Berlinem i dlatego też nie interpretował rozszerzająco paktu antykominternowskiego, ale zakres jego działania wyraźnie ograniczał do zagadnień natury ideologicznej.

Berlin potrafił jednak zdyskontować porozumienie z Włochami. Osiągnięcia polityki niemieckiej w zakresie zniszczenia postanowień „dyktatu wersalskiego", urządzania stosunków w Europie środkowej według planów Berlina, jak Anschluss Austrii, rozbicie Czechosłowacji, wreszcie w zakresie polityki bałtyckiej aneksja Kłajpedy — wszystko to zawdzięczają Niemcy współpracy z Włochami. Bez włoskiego straszaka pod adresem Francji i W. Brytanii, bez życzliwej neutralności Włoch Rzesza nie przeprowadziłaby swoich zamierzeń. Tak to potrafił Berlin ciągnąć polityczne korzyści z układu o charakterze ideologicznym.

Włoski partner osi był tylko kopciuszkiem. Gdy już sukcesy Berlina trudne były do strawienia Włochy zajęły Albanię. W porównaniu wszakże z zyskami Niemiec ciężar gatunkowy korzyści włoskiej jest b. nikły.

W międzyczasie wszakże wzrastały w Europie nastroje antyniemieckie, a mocarstwa zachodnie uzgodniły swoje stanowisko dochodząc do wniosku, że czas już najwyższy położyć kres niemieckiej polityce przemocy i faktów dokonanych. Pod kierownictwem Londynu doszło do stworzenia nowego systemu politycznego w Europie. Ścisłe współdziałanie francusko - angielskie uzupełnione polsko - brytyjskim układem o wzajemnej pomocy, potwierdzeniem i sprecyzowaniem sojuszu polsko-francuskiego, wreszcie dopełnione gwarancjami W. Brytanii wobec Rumunii i Grecji oraz porozumieniem brytyjsko - tureckim w sprawie cieśnin z wyraźną możliwością wciągnięcia do współdziałania Rosji Sowieckiej — wszystko to zbudowało dokoła Rzeszy potężną tamę. Berlin nazwał posunięcia polityki angielskiej „okrążaniem". I w odpowiedzi na tę politykę postanowił związać się z Włochami układem o charakterze politycznym i wojskowym. Do ustalenia tego doszło w wyniku wizyty min. Ribbentropa w Mediolanie, gdzie odbyło się spotkanie z włoskim ministrem spraw zagr. hr. Ciano. Układ ma być podpisany w najbliższym czasie w Berlinie.

Nie można powiedzieć, aby spotkanie to odbyło się w atmosferze serdeczności, co zawsze reklamowała propaganda niemiecka. Nastroje w Mediolanie wskazywały, że Włochy opierają się niemieckim żądaniom, że nie widzą własnych korzyści w zawarciu układu politycznego i wojskowego z Rzeszą. Wieści zza kulis rozmów wskazują na rozdźwięki pomiędzy Berlinem a Rzymem. I chociaż w wyniku rozmów mediolańskich ustalono stosunki między Włochami a Rzeszą na nowych podstawach, do podpisania paktu w czasie rozmów nie doszło.

Pakt ten nie wnosi właśnie nic nowego w stosunki międzynarodowe. Włochy i tak były wyzyskiwane przez Rzeszę, stwierdzenie politycznej współpracy w formie pisemnej potrzebne jest Niemcom raczej na użytek wewnętrzny, aby wykazać się przed własnym społeczeństwem nowym osiągnięciem dyplomatycznym. Nastroje społeczeństwa niemieckiego wskazują na zaniepokojenie polityką państw antyniemieckich. Berlin musiał więc zdobyć się na nowy sukces, który jest też wspaniale wykorzystywany pod względem propagandowym.

Opinia włoska nie entuzjazmuje się układem z Rzeszą i widzi w nim przejaw krępowania samodzielności polityki włoskiej. Włoskie koła urzędowe wskazują, że celem nowego układu jest dążenie do zapobieżenia wojnie. Senator Gayda pisał, że spotkanie w Mediolanie nie było „spiskiem przeciw pokojowi, ale aktem potwierdzającym chęć odbudowy równowagi europejskiej w celach pokojowych". W ogóle Rzym podkreśla pokojowość swoich zamiarów.

Nie ulega wątpliwości, że Włochy nie zdradzają chęci uwikłania się w jakąś awanturę wojenną. Dla Włoch konflikt zbrojny jest równoznaczny z utratą imperium kolonialnego. Rozumie to dobrze Mussolini, który podkreśla, że naród włoski nie żywi agresywnych zamiarów, ale pragnie pracować dla dobra kraju. Pokojowość tendencji Mussoliniego przebija nie tylko z krótkiej mowy, jaką wódz faszyzmu wygłosił z okazji odprawy organizatorów powszechnej wystawy w Rzymie, ale też z ostatniego przemówienia w Turynie. Oba wystąpienia przyjęte zostały w Londynie i Paryżu jako objaw trzeźwej oceny sytuacji politycznej i interesów włoskich przez szefa rządu.

Pozornie zdaje się, że Włochy podporządkowały się całkowicie polityce niemieckiej. Naród włoski, ożywiony wielkimi ambicjami odegrania historycznej roli w świecie, nie pogodzi się jednak na stałe z bezspornym w chwili obecnej faktem krępowania jego samodzielności i podporządkowywania jego interesów obcym planom i dążeniom. Na tym tle specjalnego znaczenia nabiera ustępliwość Rzymu wobec Francji, jaka ujawniła się w zasadniczej zmianie dawnych żądań rewindykacyjnych na postulaty niezbyt daleko idące i możliwe do przyjęcia przez Paryż.

Instynkt narodu włoskiego trafnie przewiduje niebezpieczeństwo wiązania się z Niemcami. Dotychczasowa gra włoska to chyba tylko posunięcia taktyczne. Nie należy bowiem zapominać, że w społeczeństwie włoskim nie wymazano śladów niechęci wobec Niemiec, że żyje jeszcze pokolenie, które krwawiło się w czasie wojny światowej przeciwko Niemcom.

Mussolini niedwuznacznie przestrzegał kiedyś Niemcy przed naporem w kierunku Adriatyku i Bałkanów. Ten sam Mussolini uważany jest przecież za sprawcę wystąpienia Włoch przeciwko Niemcom w czasie wojny światowej. Nie tak dawno przypomniano też słowa dziennikarza Mussoliniego, z jego namiętnych artykułów, nawołujących Włochy do wojny z Niemcami. Czyż Mussolini, wódz imperium faszystowskiego zapomniał już o słowach Mussoliniego dziennikarza?

Od chwili wypowiedzenia tych słów nie zaszło właściwie nic, coby zasadniczo mogło zmienić wzajemny stosunek interesów Włoch i Niemiec.

Głosy i odgłosy

NIE TERMOPILE A GRUNWALD

„Przegląd Katolicki" poświęca w artykule p. J. St. Czarneckiego p. t. „Nie polec a zwyciężyć — nie Termopile a Grunwald" — trafne uwagi postawie, jaką wobec wydarzeń i przemian, zachodzących w Europie współczesnej winniśmy wyrobić w psychice Polaka:

„Na zwrotnym punkcie dziejów, musimy policzyć się z tą psychologią cywila, zwolennika defensywy', obrońcy status quo, w rezultacie pomniejszyciela ojczyzny.

Przeciw jego minimalistycznemu programowi musimy wysunąć program o zarysie imperialnym, podyktowany nie jakimś duchem zwierzęcej zaborczości, ale obowiązkiem spełnienia naszej misji historycznej, która wyraża się w prymacie Polski wśród narodów Europy środkowowschodniej. Program ten winien lokować nasze ambicje na szerokiej przestrzeni między Bałtykiem a Morzem Czarnym. W imię takiego programu musimy relegować z naszej psychiki, z naszej szkoły obywatelskiej, z naszego życia wszystko co pomniejsza, osłabia, sprowadza postawę człowieka do defensywy Termopil.

Na wzorach Grunwaldów i tych, którzy do nich prowadzili należy kształtować nowy typ Polaka, mocny, życiowy, zdecydowany nie tylko bronić, ale i walczyć, by zdobywać tę niezbędną przestrzeń historyczną, która potrzebna nam jest, aby pojęcie mocarstwowości stało się rzeczywistością. Do Grunwaldu zaś droga prowadzi przez ekspansję na historyczne ziemie polskie, jak ongiś prowadziła przez unię z Litwą i Rusią".

CHARAKTERYSTYCZNE ODPOWIEDZI

„Odpowiedzi Redakcji" to dział, który zazwyczaj rzadko się czytuje. Uchodzi jakoś uwagi. A szkoda! Można się z tych odpowiedzi redakcji nieraz dowiedzieć rzeczy bardzo ciekawych, godnych szerszego omówienia. Tak np. cytujemy z pisma młodzieży socjalistycznej „Młodzi idą" (Nr. 4 z kwietnia b. r.) następujące ciekawe odpowiedzi redakcji:

„Grupa gimnazistów z Poznania, imieniem której pisał do nas tow. T. W., organizacja Młodzieży PPS. w Poznaniu prosi Was o skomunikowanie się z nią. Adres przewodniczącego: Marian Wierzejewski, Poznań, Droga Urbanowska nr 24 m. 5. Przypuszczamy, że gdy przekonacie się, że nie jesteście osamotnieni w Waszym narodowym Poznaniu, nie będzie Wam się chciało „wiać" do Warszawy czy Łodzi. Tow. Wierzejewskiego poznaliśmy na kursie działaczy młodzieży PPS. w Warszawie, odbytym w ub. miesiącu. Zaręczamy: dzielny towarzysz i wiele Wam w pracy pomoże.

Henryk G-o, Warszawa. Cieszymy się bardzo, że i w Waszej klasie są socjaliści. Piszcie częściej, tylko... mniej patosu. Najbliżej położone od miejsca Waszego zamieszkania są koła Młodzieży PPS.: „Jerozolima" i „Wola"."

Niewątpliwie mamy tu do czynienia z akcją na terenie szkolnym, która nie powinna w żadnym razie ujść uwagi opinii polskiej.

RADIO DLA WSI

W tygodniku „Polska Przyszłości", wydawanym przez Wileński Okręg Z. M. P. znajdujemy następujące uwagi, podyktowane troską o jak najszersze rozpowszechnienie radia na wsi:

„Ostatnio dla szkół ma nastąpić obniżka abonamentu radiowego do 1 zł rocznie. Jest to poważna ulga. Mając na względzie, że i w tym wypadku na wsi przy braku prądu elektycznego koszt eksploatacji radioodbiornika lampowego wyniesie 7 zł miesięcznie, radio w dalszym ciągu staje się jeszcze małodostępnym nie tylko dla użytku przeciętnego śmiertelnika, lecz nawet i urzędnika z poborami do 150 zł oraz dla zrzeszeń i związków społecznych, jeśli przyjąć pod uwagę kosztowność sprzętu radiowego. Słowem, że daleko nam jeszcze do zagranicy, gdzie radio jest przedmiotem powszechnego użytku dla wszystkich.

Wysuwamy tedy wniosek o wystąpienie do miarodajnych czynników z prośbą o rozciągnięcie ulg zastosowanych dla szkół (abonament 1 zł. rocznie) również na zrzeszenia kulturalno-oświatowe, by ułatwić młodzieży zorganizowanie świetlic z lampowymi odbiornikami i naprawdę umożliwić tej niezamożnej młodzieży korzystanie ze źródła wiedzy, kultury i rozrywki, odrywając ją od kieliszka i kastetu".

Polska na straży bramy gdańsko-gdyńskiej

(Dokończenie ze str. 3)

Tymczasem dzisiaj nastąpił dalszy, brutalny w bezceremonialnej argumentacji zwrot. Stwierdzany postęp gospodarczy W. Miasta zastąpiony został tezą o ruinacji od 20-tu lat Gdańska przez Polskę, przy czym Gdynia ma być tylko jednym ze środków tej „machiawelskiej" rzekomo polityki; tezą ucisku... narodowego i sugestią jakoby Gdańsk był wogóle Polsce niepotrzebny, tej Polsce, która „systematycznie odpycha Niemców od Bałtyku".

Na łamach gdańskiej prasy niemieckiej puszczono z lekkim, jak się jeszcze okaże zbyt lekkim sercem, głoszoną przedtem konieczność spokoju zastępowanego dzisiaj ustawicznymi awanturami antypolskimi. Zdaje się w świetle rozwoju ostatniego okresu, że atmosfera niepokoju i wywoływanych co pewien czas zadrażnień była (i jest!) wynikiem dobrze przemyślanym pewnych ukrytych czynników, — szkodliwym dla portu, ale mającym właśnie wywołać w Polsce reakcje antygdańskie, a co za tym idzie — osłabiając wykorzystywanie portu, dawać argument za hasłem: „Zurück zum Reich".

W związku z tymi zrozumiałymi lokalnie i uczuciowo nastrojami w kraju wśród społeczeństwa polskiego, wzbierającymi, to znów zanikającymi stwierdzić trzeba, że z naszą ogólną, daleko zakrojoną polityką nastroje takie nie dadzą się pogodzić.

Nie ma bowiem żadnej kwestii gdańskiej i gdyńskiej, lub zagadnienia Gdańsk czy Gdynia, a jest tylko jeden problem dostępu polskiego do morza. Problem, w którym oba porty Gdańsk i Gdynia o 20 km. od siebie położone stanowią dwa różne, ale równorzędnie postawione (jednolite taryfy, podstawowe warunki gospod.-komunikacyjne) i współdziałające a nie konkurujące narzędzia. Przy dopuszczalności, nawet pożądanej pewnej „specjalizacji" (n. p. port gdański jest i powinien pozostać domeną drzewa, zboża i towarów idących drogą wodną), nie może być konkurencji, a powinna być wspólna walka z obcymi (obcymi są oczywiście także porty niemieckie, czego przez długi czas zrozumieć nie chciał Gdańsk, tracąc w konsekwencji dużo na rzecz Gdyni) portami i o realizację nowych możliwości dalszych zapleczy. Trzeba też stwierdzić z uznaniem, że mimo liczne braki i niekonsekwencje ta wspólna linia obu portów, ujmująca to przede wszystkim, co łączy, — w praktyce coraz bardziej przeważała, dzisiaj posiadając już głos decydujący.

Gdańsk więc stanowi jedną z dwóch części polskiej bramy wypadowej na świat, jako taki był też przez Polskę wzmacniany i rozwijany. Nasz swobodny oddech, nasza aktywność bałtycka, której wyrazem jest właśnie pomyślność Gdańska, nie mogą ulec żadnemu zmniejszeniu, a swoboda ruchów przedsiębiorczości i ludności polskiej w Gdańsku musi być całkowita!

Na straży tej bramy gdańsko-gdyńskiej stoi Polska, dzisiaj mocniej niż kiedykolwiek w naszych dziejach.

Tadeusz Sypniewski.

W HOŁDZIE WIELKIEMU MARSZAŁKOWI

CZWARTA ROCZNICA

Odszedł od nas, ale duchem nadal hetmani i swój testament wielkości każe spełniać. Wielkości kazał poświęcić życie Polaków, kazał ukochać trud i walkę dla Narodu i nauczył nie bać się żadnej ofiary.

Przygotowywał Polskę do wojny. Nauczał gardzić pokojem „za wszelką cenę“. Dał przykład, jak należy dążyć do wielkich zwycięstw, jak trzeba nagle uderzać, gdy nadchodzi dziejowa okazja, jak trzeba działać, gdy los nie sprzyja.

Wódz dumny, zwycięski, koroną wielkich myśli otoczon — żyje wśród Polaków, przewodzi im również i dziś w czasie nadchodzącej zawieruchy dziejowej.

Ponad tłumy i wieki wyniosła Go siła niezwykła — umiłowanie idei potężnej Polski. Przez całe swe znojne życie On, więzień stanu Rosji, brygadier Legionów, więzień Magdeburga — nosił w sobie obraz Polski dumnej, władczej i sprawiedliwej. Z genialną przenikliwością widział drogi wiodące do wielkości Narodu, przewidywał trudy i walkę. Wskazywał drogi, ale nie dawał ewangelii, żądając samodzielności. Nie budował ciasnych doktryn, lecz wskazywał wielkie problemy życia, wychowując inicjatywę i kształcąc dla wielkich czynów wartości polskiego ducha. Nikomu nie dawał monopolu na interpretowanie swych idei.

Był zawsze geniuszem myśli dalekosiężnej i działania, a w działaniu wypróbowywał siłę swych idei i wierność swych żołnierzy. Czynem egzaminował zasługi ludzi, sprawdzając na głębokich wodach życia ich umiejętności, zdolności i charaktery. Nie zamykał zasięgu swej „siły fatalnej“, nie grupował partyj, ani nie dzielił Polaków. Obozem Jego byli ci wszyscy, którzy wiernie oddali swe siły pracy dla wielkości Narodu i Państwa Polskiego. I chociaż ludzka niedoskonałość nie nadążała lotowi geniusza, i chociaż twarde życie stawało na drodze wielkiej ofensywy Piłsudskiego — rząd dusz przy Nim pozostał. Jego wielkość nie boi się też porównań ani wymaga wstydliwych przemilczeń.

Był Wodzem wszystkich Polaków i żadnej grupy nie wyrzucał poza nawias historii. Był Wodzem żołnierskim i w zasięgu swego działania nie dawał prawa obywatelstwa żadnej doktrynie, która by nie strzegła idei siły polskiej.

Los nie dał Józefowi Piłsudskiemu dokończyć wielkiego dzieła doprowadzenia Narodu do największej rozgrywki o jego prawo władczego istnienia i rozwoju. Ale Naród Polski jest już na szlaku wytyczonym Jego geniuszem. Szlak ten wiedzie do odbudowy narodowego imperium na odwiecznych ziemiach Polaków międzymorza bałtycko-czarnomorskiego. Józef Piłsudski uczył, że nie wolno oglądać sę na żadną obcą pomoc i dlatego nakazał naszej myśli politycznej pełną samodzielność w dążeniu do realizacji celów Narodu.

Gdy w roku 1914 — wbrew wszelkiej racji i logice życia — brygadier Piłsudski rzucił na szalę dziejowych wypadków krew i trudy polskiego żołnierza, wówczas to objawiło się genialne wyczucie historycznej okazji i stwierdzenie żelaznej prawdy, że czyn i ofiara krwi, a nie słowa czy gry dyplomatyczne decydują w wojenym ogniu o tworzeniu się nowego porządku w świecie. Bo bez walki, bez krwi rozlewu i szczęku bojowego żelaza nie powstaje żadna potęga.

Czyn Legionów mówi Narodowi Polskiemu, że nie wolno wyczekiwać biernie na rozwój wypadków, ale trzeba wygrywać sytuację na rzecz własnych ideałów. Nie wolno trwać w postawie oczekiwania, gdy odczuwa się „powiew historii“. Musimy wyjść naprzeciw nadchodzącym zdarzeniom. Tak jak bez wojny nie byłoby niepodległości, tak też nie odbudujemy polskiego imperium na drodze zachowania pokoju.

Piłsudski nakazał rozbudowę potęgi militarnej Polski. Piłsudski chiał, aby godzina czynu narodowego zastała Polskę przygotowaną, otoczoną lasem bagnetów. Wspaniała postawa Polaków w obliczu rozgrywających się obecnie wypadków na terenie międzynarodowym stwierdza, że w duszy Narodu Polskiego głęboko tkwi świadomość o wojnie jako nieuchronnej konieczności dla wskrzeszenia pełnej potęgi Polski. Dziś nie powtarzamy już modlitwy „o wojnę ludów“, gdyż naród jest zdolny i gotowy sam wypowiadać i prowadzić walkę aż do zwycięstwa. Wojna jest taką samą koniecznością jak pokój, wojna tak samo kształtuje przyszłość jak życie pokojowe. W roku 1914 Piłsudski kazał chwycić za taką broń, jaka była pod ręką. Dziś naród przygotowuje broń, która zapewnia zwycięstwo. B o N a r ó d P o l s k i g ł o d n y j e s t z w y c i ę s t w w o j e n n y c h.

W czwartą rocznicę śmierci Wielkiego Wodza Narodu młodzież polska melduje swą gotowość do ataku. Będziemy każdym dniem przebudowywać Polskę na obóz warowny.

TEGO UCZYŁ, TAK KAZAŁ JÓZEF PIŁSUDSKI!

Edmund Galinat.

Akademia żałobna Z. M. P. na Grochowie

Dzień 12 maja, rocznica zgonu Wielkiego Marszałka Piłsudskiego była w tym roku na Grochowie specjalnie uroczyście obchodzona. Zasługa to oddziału Praga-Południe Związku Młodej Polski, który znacznym nakładem pracy przygotował imponujący obchód.

W wielkiej sali szkoły powszechnej na Grochowie zgromadziło się przeszło 500 osób członków ZMP. przyjaciół i sympatyków ruchu oraz mieszkańców dzielnicy. Ze starszyzny związkowej przybył I zastępca Komendanta Głównego Związku Młodej Polski Henryk Puziewicz.

Akademię zaszczycili swą obecnością i uświetnili sędziwi weterani 1863 r. por. Fabianowska i por. Wandalli. Pięknie przybrane podium tonęło w morzu zieleni i barw narodowych a nad wszystkim widniało wielkie popiersie Marszałka Piłsudskiego w świetle jupiterów. Nastrój panował podniosły.

Otworzył akademię zastępca komendanta ZMP oddziału Praga kol. Rakowski poczem na mównicę wszedł komendant okręgu stołecznego Związku Młodej Polski mgr. Euzebiusz Basiński, wygłaszając mocne przemówienie p. t. „Czym był dla nas Józef Piłsudski".

Po chwili wszedł na mównicę sędziwy, blisko stuletni weteran por. Wandalli i zaczął mówić. Było coś zastanawiającego w tym wzruszającym momencie. Mówili przecie po sobie bezpośrednio ludzie dwóch pokoleń jeden już odchodzący a drugi pociągający za sobą młodzież stolicy ku pracy dla wzmocnienia Polski. A jednak obaj mówili to samo, obaj z jednakową czcią i umiłowaniem oddawali hołd pamięci przedwcześnie zgasłego genialnego Wodza. Tak wielka jest moc ducha polskiego i siła tradycyj oraz kult dla wodzów!

Resztę akademii wypełniły recytacje Haliny Rakowskiej uczenicy szkoły powszechnej oraz wiersz o Marszałku wygłoszony przez J. Małgorzowskiego.

KRWAWY SPADEK

A to jest krwawy spadek Wasz,
I krwią pisane ku Wam słowa:
Trzymajcie ziemi onej straż,
gdy przyjdzie zamieć piorunowa...
Nie dajcie szarpać ziemi łona,
gdy krwią dziś świeżą poświęcona!

Zaś którzy wyszli z pośród Was
i krew oddali swą serdeczną,
niech będą wartą Wam słoneczną
po wszystek czas — po wszystek czas —
I niechaj granic polskiej ziemi
duchami strzegą płomiennemi!...

Gdy skończyła się akademia zabłysły w cieniach zapadającego zmroku pochodnie i oddziały Z. M. P. w karnym ordynku pod komendą kol. Misiury udały się pochodem na plac 1831 r. Widok był niezapomniany. Obszerny plac tonął w powodzi wielkiej ilości sztandarów narodowych, a pod głównym masztem stanęła przed popiersiem Marszałka wśród zieleni honorowa warta Związku Młodej Polski z karabinami na ramieniu. Całość oświetlona wielu reflektorami wywierała imponujące wrażenie. Również okoliczne domy bogato udekorowane i iluminowane tworzyły harmonię z dekoracją placu.

Krótko po godzinie 20.30 przybył Komendant Główny Z. M. P. mjr. dypl. Galinat i odebrał raport. Na honorowych miejscach zasiedli weterani i w tyle nieco goście.

Zabrzmiały werble, padła komenda „baczność", wyprężyły się szeregi, poczem zapadła długa, śmiertelna cisza na znak hołdu dla Tego, który odszedł. A gdy znowu rozległ się żałobny werbel w górę błysnął olbrzymi płomień wielkiego stosu.

Porywające płomienne przemówienie wygłosił komendant główny mjr. Galinat mówiąc m. in. — odszedł Marszałek ale Duch Jego nadal nam hetmani, duch ten poprowadzi nas do nowych zwycięstw. Marszałek wytyczył szlaki dokąd ma iść naród polski i teraz nadal nas prowadzi ku wielkości. Wielki duch Piłsudskiego jest z nami.

Następnie komendant oddziału Grochów Rakowski odczytał cytaty myśli Józefa Piłsudskiego poczem wspaniałe przemówienie wygłosił zastępca komendanta głównego Puziewicz, zaznaczając, że wskazania Wielkiego Wodza i świetna armia, którą zbudował sprawiły, iż dziś gdy zajdzie potrzeba cały naród zjednoczony i zwarty gotów jest ponieść największe ofiary krwi i życia na ołtarzu Ojczyzny.

Gdy minęły echa słów przemówienia z kilku tysięcy piersi popłynęły społem odśpiewane słowa Hymnu narodowego.



Sala w czasie Akademii żałobnej ku czci Marszałka Piłsudskiego, zorganizowanej przez Związek Młodej Polski na Grochowie w Warszawie. W pierwszym rzędzie honorowi goście — weterani 63 r. por. Fabianowska i por. Wendalli. W drugim rzędzie widoczny I Zastępca Kom. Gł. Z. M. P. kol. Henryk Puziewicz.

Akademia żałobna Awangardy Ak. Z. M. P.

W czwartą rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego, Awangarda — Akademicki Z. M. P. w Warszawie wespół z zespołem Absolwentów Wyższych Uczelni uczciła pamięć Wielkiego Marszałka akademią żałobną, zorganizowaną w dniu 12 maja o godz. 20-ej w sali Domu Kolejowców przy Al Jerozolimskiej 101.

Na podium, na tle sztandarów o barwach narodowych i szarf o barwach Virtuti Militari, ustawiono popiersie Wielkiego Marszałka. Salę wypełnili licznie przybyli członkowie warszawskiego środowiska Awangardy oraz członkowie Koła Absolwentów. Z ramienia Centrali Obozu Zjednoczenia Narodowego przybyli na akademię poseł mec. Michał Browiński i mjr. Pstrokoński. Oddział Spraw Młodzieży O. Z. N. reprezentowali m. in. kpt. Kryska i ogólnopolski kierownik Awangardy J. Makowski. Organizacja Młodzieży Pracującej przysłała swojego delegata.

Akademii przewodniczył prezes Koła Absolwentów St. Bielicki. Pierwszy przemawiał pos. Browiński, który mówił o Józefie Piłsudskim jako twórcy Niepodległego Państwa Polskiego, myślicielu i działaczu politycznym, wychowawcy Narodu i budowniczym nowego ustroju państwowego.

W chwili, gdy rozległy się echa wystrzałów armatnich, obwieszczających smutną rocznicę zgonu, uczestnicy akademii powstali z miejsc i złożyli pamięci Marszałka Piłsudskiego hołd trzyminutową ciszą. Po odczytaniu przez p. Łapińskiego wyjątków z pism Marszałka Piłsudskiego wygłosił przemówienie szef sztabu Z. M. P. Adam Janowski (Przemówienie to dajemy na str. 7), a następnie przemawiali kier. Okręgu Warszawskiego Sł. Ml. O. Z. N. Wiesław Bieliński, którego przemówienie dajemy poniżej:

„Mimo, że dziś mija lat 4 od chwili gdy nas opuścił Wielki Wódz Narodu — uroczystość dzisiejsza nie ma charakteru żałobnego. Bo myśli i czyny ludzi prawdziwie wielkich przetrwają ich śmierć. Są one wskazaniem dla pokoleń jak żyć i budować wielkość.

I w naszych sercach Wielki Marszałek nie umarł, lecz żyje. Jego idee utkwiły w nas głęboko, są nam one drogowskazem na drodze do budowy Polski — Mocarstwa. Możemy to zwłaszcza z radością stwierdzić dziś, gdy z całą wyrazistością występuje prawda że Polska współczesna kroczy drogami, które właśnie Wielki Marszałek Jej wskazał.

Z posiewu krwi, przelanej pod wodzą Piłsudskiego, zrodziła się duma i twarda wola, jaką Naród Polski okazał w dobie decydującej próby. Czyny Wielkiego Marszałka nauczyły nas, że o własnych siłach nie tylko stać możemy, lecz także twardym żołnierskim krokiem m a s z e r u j e m y n a p r z ó d, zmuszając innych do szacunku, a w nas samych budząc wiarę i zaufanie we własną moc.

Piłsudski przeorał psychikę społeczeństwa, każąc mu obudzić się ze snu niewiary i otrząsnąć z psychozy niższości.

Dla nas zaś młodych był On wcieleniem tego, co w nas zawsze podświadomie tętniło. My zawsze buntowaliśmy się przeciw polityce słabości i szukania poparcia mocniejszych. Myśmy nigdy nie chcieli bronić się, myśmy zawsze chcieli i chcemy a t a k o w a ć. Dla nas nie istnieje zagadnienie korytarza, którego trzeba bronić. My myślimy o 1,5 milionie Polaków w Niemczech, którzy muszą wrócić do Ojczyzny. My myślimy o wyspie Prus Wschodnich, którą trzeba zlikwidować.

Piłsudski mówił, że Polska jest skazana na Wielkość.

My tę Wielkość zdobędziemy!

Trzy fundamenty widział Piłsudski, na których trzeba budować mocarstwowość Polski: 1) potężna armia, 2) silny ustrój wewnętrzny i 3) niezależna, własnymi tylko interesami kierująca się polityka zagraniczna.

Budowie tych trzech filarów wielkości Polski poświęcił Marszałek znaczną część swego życia. Kompania kadrowa, wyruszająca z Oleandrów rozrosła się w potężną armię, o której z podziwem mówi świat cały. Z pierwszych kolumn dzienników zagranicznych wyglądają fotografie polskiej piechoty, polskich tanków, polskich samolotów, Francuzi i Anglicy z podziwem mówią: Wy się nie boicie, bo macie potężną armię.

Rozzuchwalonemu partyjnictwu, które rozsadzało Polskę od wewnątrz — Piłsudski położył kres. Stworzył silny ustrój, oparty o Konstytucję Kwietniową.

I wreszcie przeszedł do ostatniego swego dzieła: opracował dalekosiężne wytyczne naszej polityki zagranicznej. Z nieomylną dokładnością przewidział bieg wydarzeń i zapowiedział okres burzy, kiedy to państwa będą musiały na nowo dowodzić swej wartości.

Wielkość Piłsudskiego wyraża się w tym, że w y t k n ą ł d r o g ę n a t e c z a s y p r ó b y. Droga ta to samodzielność — liczenie na własne siły, niezależność od wszelkich czynników zewnętrznych.

Dziś w pełni okazała się słuszność tej polityki. O zwarty mur Narodu Polskiego, o twarde nieustępliwe nasze stanowisko — zatrzymała się fala naporu niemieckiego. Zachód, który jeszcze do niedawna traktował nas jako następną ofiarę, rzuconą na pożarcie germańskiemu smokowi, patrzy teraz z podziwem i zabiega o nasze względy.

Pod wpływem niebezpieczeństwa cały Naród zwarł się, zjednoczył. Dziś już wszyscy widzą wielkość czynu i myśli Piłsudskiego.

Dziś w 4-tą rocznicę śmierci możemy Mu spokojnie zameldować, że Polska kroczy po drodze, jaką Jej wytknął. My zaś młodzi wierni Jego ideom, chcemy i będziemy dalej budować Wielkość Polski, a śladem ojców naszych nie poskąpimy w razie potrzeby ofiary z krwi naszej".

Po kol. W. Bielińskim zabrał głos Komendant Główny Z. M. P. mjr. E. Galinat. Przemówienie to daliśmy na początku kolumny.

Akademię zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego.

JUŻ W ROKU 1916...

W świeżo wydanym 3 zeszycie „Niepodległości", czasopisma poświęconego najnowszym dziejom polskim, znajdujemy niezwykle ciekawy dokument historyczny, który publikuje w polskim przekładzie p. Henryk Wereszycki. Jest to memoriał majora niemieckiego sztabu, Simona, przedłożony Beselerowi w r. 1916 a mający za temat p r z y s z ł o ś ć n i e m i e c k o - p o l s k i c h s t o s u n k ó w. Obok uwag, które miały znaczenie doraźne, związane z ówczesną sytuacją, a zatem zdezaktualizowały się, nabierając czysto historyczno-dokumentarnego znaczenia — znajdujemy tam pewne refleksje, zawsze aktualne, oświetlające pewne specyficzne założenia, jakie w stosunkach polsko-niemieckich po stronie niemieckiej występują. A więc wstępne zdanie omawianego memoriału majora Simona mówi: „Niemca nie łączy z Polakiem ani charakter i nastawienie życiowe, ani przeszłość dziejowa".

Szczególnie interesujący, zwłaszcza obecnie nabierający dziwnie świeżej aktualności, jest następujący ustęp memoriału:

„Ramię niemieckie musi nałożyć zbroję. Przez aneksję łuku Wisła — Narew (Toruń — Modlin — Łomża — Osowiec) musimy nasze posiadłości umocnić w zagrożonym miejscu. Nie możemy po raz drugi pozostawić naszych drzwi otwartymi na wschodzie, gdy pójdziemy w pole na zachodzie. C o t o b y b y ł z a p o w ó d d o p a n i k i, g d y b y w t a k i m m o m e n c i e d o b r z e z m i l i t a r y z o w a n a P o l s k a u w a ż a ł a, ż e n a d e s z ł a j e j g o d z i n a!"

Pan major Simon miał rację... już w r. 1916. Dobrze zmilitaryzowana Polska, to powód do paniki w Niemczech.

ADAM JANOWSKI

W hołdzie Wielkiemu Marszałkowi

DZIEDZICTWO JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Silne i bezpośrednio odczute wrażenie, przywiązanie do postaci, której życie i działalność oglądało się niemal własnymi oczyma, wywołują chęć nawiązania do świeżej tradycji, tym bardziej, jeśli tradycja ta jest wielka i sławna, jeśli w życiu narodu stanowiła punkt zwrotny.

Są też i inne przyczyny, powodujące nawiązywanie do świeżego dziedzictwa. Niektóre z nich są mniej wartościowe, bywają i szkodliwe. Albowiem szkodę wielkiemu imieniu i wielkiej tradycji przynosi zarówno zła wola ich wykorzystania na swój użytek, jak również każda łatwizna ich interpretacji.

Jest wreszcie sposób, który ma na celu odszukać to wszystko, co z świeżej spuścizny jest dla narodu nauką wieczną, chcący tę spuściznę rozumieć i w sposób tak trudny, w jaki ona realizowana była, ciągnąć dalej i wyżej rozpoczęte dzieło. Sposób ten ma również i to znaczenie, że podejmujemy rzecz, w każdym wielkim dziele najistotniejszą, a mianowicie wolę ciągłego, upartego służenia Ojczyźnie. Jest to najbardziej wartościowe wiązanie doby współczesnej z tradycją czy dziedzictwem minionego okresu względnie wielkiej postaci.

Dzieło wielkich ludzi przekazane jest nam bowiem w postaci polepszonego życia narodu — nie ono ma nam służyć, tylko my jego dalszej kontynuacji.

×

Łatwiejszą rzeczą jest ocena i określenie roli i dzieła wielkich postaci, których działalność oglądać możemy z historycznej perspektywy i która podległa już szczegółowej i poważnej analizie. Trudną natomiast jest rzeczą badać działalność tych, którzy tkwią jeszcze w świeżej dla narodu pamięci, tym bardziej, gdy ich działalność znaczyła się stawianiem narodowi trudnych zadań oraz bezwzględnym łamaniem tego, co w duszy i charakterze społeczeństwa nie odpowiadało poczuciu wielkości i honoru. To jest tak samo trudne, jak trudnym jest szczegółowe określenie znamion nowej, zaczynającej się epoki historycznej.

Będziemy przeto zawsze stawiać sobie jako zadanie, nie co innego, jak poważną i głęboką analizę dokonań oraz kierunku działania naszych wielkich postaci, które co dopiero wczoraj przestały bezpośrednio, własnymi rękoma kierować życiem narodu.

×

Polska dziś i na długie lata zapewne — będzie w bezpośredniej i pierwszej mierze związana z imieniem Józefa Piłsudskiego i jest *dziedzictwem Jego geniuszu*. Jest też truizmem twierdzenie, że działalność Wielkiego Marszałka stworzyła nowy okres w życiu polskim.

Józef Piłsudski sformułował narodowi jego zadania, w tym nowym okresie i rozpoczął go własnym geniuszem i żelazną dłonią kształtować.

Gdy dzisiaj ktoś patrzy na toczące się wypadki, na nowe narastające problemy — gdy ktoś stara się wyciągnąć z nich konsekwencje dla naszego wewnętrznego życia publicznego, ten musi każdej chwili tych rozważań, na każdym odcinku działalności swojej, nawiązywać do spuścizny i nauk Wielkiego Marszałka.

Jakaż bowiem była istotniejsza w Jego działalności rzecz, jak nie wpajanie w społeczeństwo przekonania o wielkich zadaniach naszego narodu oraz *przygotowywanie życia polskiego do wielkich zmagań z innymi narodami o należne Polsce miejsce w dziele pomnażania wartości ludzkich*, a co więcej — dumne przekonanie i wiara, że narodowi polskiemu w tym dziele wyznaczone jest miejsce jedno z naczelnych.

Józef Piłsudski miał przed sobą wizję potężnej Polski — wysnuł też stąd wszystkie konsekwencje, ucząc na każdym odcinku jak ta wizja wygląda w życiu codziennym, w praktyce oraz jakim winno być życie społeczeństwa, aby wizji tej dać postać realną.

Wykrzywi linię Piłsudskiego ten, kto zechce doszukiwać się w Jego działalności jakiejś doktryny, czy partyjnego programu. Nie będzie rozumiał nic ten, kto nie będzie miał dość silnej świadomości, że *Piłsudski był ponad każdą partią i klasą*, że przechodził obok tych zjawisk — wierząc i wiedząc, że same one wykruszą się, niezdatne do jakiejkolwiek twórczej roli w życiu narodu w czasach dzisiejszych. Znamieniem tych czasów bowiem jest tylko i wyłącznie realizacja narodowej potęgi.

Zdobędziemy się na twierdzenie, że podstawową zasadą, jaka narzuca się przy rozważaniu postaci Józefa Piłsudskiego jest właśnie owa zdolność człowieka patrzenia na sprawy swego narodu, jako całości, przy jednoczesnym niekrępowaniu się ani żadnym innym celem, ani jakąkolwiek doktryną. Zdolność, która pozbawiona woli służenia nieprawdziwym ideałom, pozwala również trafnie przewidzieć tę przyszłość, w której naród się znajduje, do której przeto przygotować się musi.

×

Jaką byłaby pozycja Polski dzisiejszej w świecie, gdyby naszemu społeczeństwu pozwolono żyć w przekonaniu, że oto nastały czasy, w których celem człowieka jest osiągnięcie sytego i spokojnego bytu, oparte na wierze, że odtąd wszystkie problemy rozwiązywać się będzie drogą targu i kompromisu; gdyby pozwolono krajowi naszemu żyć w atmosferze pacyfistycznych mrzonek i moralnego rozbrojenia— tak jak gdyby już świat cały postanowił i mógł zmienić prawa nim rządzące, a stwierdzające, że równo wojna i pokój są z tej samej kategorii czynników naturalnych w życiu ludzkim; mrzonek, które chciały świat pozbawić tak ważkiego instrumentu tworzenia, jakim jest walka.

Jaką byłaby pozycja Polski dzisiejszej w świecie, gdyby pozwolono nam zachować ustrój i porządek, które w prostej linii prowadziły do łamania poczucia jedności narodowej, które uniemożliwiły państwu naszemu jakąkolwiek akcję, bo państwo to miało być spółką umowną, w ramach której dowolnie i swobodnie ścierały się wszystkie możliwe, małe i jeszcze mniejsze interesy; które wreszcie prowadziły, jak pokazują doświadczenia innych państw, do ostatecznego pogrzebania wszelkich, zasad, wykraczających poza prymitywne i egoistyczne potrzeby człowieka.

Jaką byłaby pozycja Polski gdyby nie kazano ze społeczeństwa pompować wszystkich sił dla powiększenia jego armii i gdyby tej armii nie dano roli centralnego ośrodka naszego życia państwowo-narodowego, w każdym oraz konsekwentnym tego słowa rozumieniu.

Jaką wreszcie byłaby pozycja Polski, gdyby nie obudzono w nas wiary w wielkość naszego narodu, dumy z tego, że się jest Polakiem, świadomości o doniosłej naszego kraju roli w świecie; gdyby nie uczono jakim sposobem myśleć i jakim stylem ów wielki naród żyć musi.

Kto odpowie sobie na te pytania, ten wie, że okres Piłsudskiego był chwilą początku nowej epoki polskiej, ten wie, jakim ważnym był dla nas czas Jego panowania, jak tedy konieczną jest tego okresu kontynuacja.

×

My chcemy być ośrodkiem tworzenia tego dzieła, które Józef Piłsudski Polsce, jej nowym pokoleniom do wykonania przekazał. Zdajemy sobie sprawę, że tak, jak wielkimi były styl i linia Piłsudskiego, tak trudnym jest Jego naśladowanie.

Ale kontynuowanie dzieła Wielkiego Marszałka, to w pierwszym rzędzie nic innego, jak tylko zagadnienie utrzymania Polski na kierunku jej wielkiego marszu. Nie ma przeto wysiłku, który byłby tu za wielki lub za trudny.

Czyn im rozumniejszy, tym lepszy. Uczciwe i głębokie rozważanie pozwoli nam rozumieć, nieugięta wola i wiara każą działać.

W oknie kultury

Barok polski w Gdańsku

Gdy oczy całego niemal świata są zwrócone na miasto, którego prawnopaństwowe stanowisko „nie zostało wymyślone w Traktacie Wersalskim" warto przypomnieć sobie pewne charakterystyczne właściwości kultury umysłowej tego grodu. Turystę uderza przy zwiedzaniu zabytków architektonicznych obfitość ich z okresu późnego renesansu i baroku, gdyż były to czasy, w których dobrobyt, wynikający z handlowego pośrednictwa między Rzecząpospolitą a krajami zamorskimi, uzewnętrznił się w rozbudowie patrycjuszowskich siedzib, a w związku z tym w rozwoju przemysłu artystycznego. Od gotyckiego w swych kościołach i kamienicach mieszczańskich Torunia, który w średniowieczu osiągał szczyty rozwoju merkantylnego, różni się Gdańsk w dzisiejszym urbanistycznym wyglądzie ubóstwem zachowanych w całości czy fragmentach budowli, zwlaszcza prywatnych z wcześniejszych niż renesans czasów.

Gdy sięgniemy w głąb dawnego życia jednego z głównych miast Prus Królewskich, czyli Polskich okres pobatoriański wysuwa się na czoło. Wiek XVII zwlaszcza góruje nad innymi na polu naukowym i wydawniczym w Gdańsku. Uczeni grupują się głównie dookoła akademickiego gimnazjum gdańskiego. Kwitną badania w zakresie prawa państwowego i nauk przyrodniczych. Na polu księgarskim wysuwa się bibliopola królewski Jerzy Forster (zapewne nie z rodziny gauleitera) w połowie XVII stulecia, który za wzorem holenderskich wydawców Elzevierów, rzuca na rynek wytworne książki, nieraz z tytułowymi rycinami znakomitego Falka, pisane w międzynarodowej łacinie, więc dostępne dla nieznających polskiego czytelników zagranicznych. Wydawca gdański „Polonii" Starowolskiego, Dziejów panowania Henryka Walezego kasztelana Andrzeja Maksymiliana Fredry, Historii Litwy jezuity Wojciecha Wijuka Kojalowicza czy Oracyj kanclerza wielkiego koronnego Jerzego Ossolińskiego lub Oblężenia Jasnej Góry wojewody pomorskiego Stanisława Kobierzyckiego z piękną ryciną Najśw. Marii Panny Częstochowskiej na tle klasztoru i tylu innych autorów polskich, zasłużył się dobrze Rzeczypospolitej. Gdy bowiem wcześniej, w wieku XVI chciano udostępnić w Europie dzieło autora polskiego, drukowano je w Bazylei, Kolonii czy Norymberdze. Świadczą o tym ówczesne wydania Kopernika, Hozjusza lub Kromera. Gdańsk w czasach baroku przyjął w znacznym stopniu na siebie to chlubne pośrednictwo w rozpowszechnieniu najszlachetniejszego towaru.

Gdy się przegląda ulotne siedemnastowieczne druki gdańskie, które w większych miastach w poważnej liczbie produkowano z okazji urodzin, ślubów lub zgonów obywateli, zwracają uwagę wiersze, obok przewagi łacińskich i niemieckich, włoskie, holenderskie, co do pewnego stopnia wskazuje na pewien kosmopolityczny charakter przedstawicieli inteligencji portowego i handlowego miasta. Nie brak oczywiście i poetyckich wyczynów w języku polskim pisanych nie tylko przez Polaków, lecz i Niemców. Uważano bowiem, że do dobrego tonu należy, umieszczenie w panegiryku poświęconym mieszczaninowi gdańskiemu utworu w literackiej polszczyźnie. A język staranny i czysty, choć z rzadka hołdowano makaronizmowi, idąc wyraźnie w ślady „Carmen macaronicum" Jana Kochanowskiego, który u gdańszczan był w wielkiej estymie. Uczono po polsku w szkołach, najwcześniej jeszcze w szkołach klasztornych, a w gimnazjum wprowadzono od roku 1589 lektorat. Pierwszym profesorem był znany poeta Jan Rybiński. Świeżo te sprawy zbadał Władysław *Pniewski* w pracy: „Język polski w dawnych szkołach gdańskich" (Gdańsk 1938, 8°, str. VIII + 240), wydanej przez Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku w serii „Studia Gdańskie", przeznaczonej na „monografie z dziejów Gdańska i stosunków polsko-gdańskich".

Studium o nauczaniu języka polskiego w mieście Heweliusza oparł Pniewski na wieloletnich studiach źródłowych w bibliotece miejskiej w Gdańsku. Do badań w miejscowym archiwum autora nie dopuszczono. Interesujące są uzasadnienia konieczności nauczania języka polskiego w szkołach gdańskich, wyrażone w r. 1655 słowami rektora gimnazjum Jana Maukischa, pisarza teologicznego XVII wieku. Brzmiały one w tym sensie, że jest rzeczą zrozumiałą: Trzeba się uczyć dwojakiego języka tam, gdzie stykają się dwie narodowości. A jeśli kraj pruski wcielony jest do Korony polskiej i pod jednym berłem żyjemy i jednego prawa świeckiego zażywamy, to obowiązkiem każdego jest uczyć się po polsku. Gdy dzieci narodowości niemieckiej nauczą się czytać i pisać po polsku i wcześnie nabiorą w nim wprawy, będą później mogły przestawać z rodowitymi Polakami z większym pożytkiem i umiejętnością, czym Rzeczypospolitej w której żyją, przysporzą pożytku i zaufania. W wieku XVII duchowieństwo protestanckie i cechy w Gdańsku domagały się rozszerzenia nauczania języka polskiego, gdy władze miejskie miały wątpliwości jak dopuszczać do szkół publicznych język polski, tymbardziej, że panowała łacina, a i języka niemieckiego nie wiele uczono. Praca Pniewskiego powinna znaleźć się na półkach księgozbioru miłośnika staropolszczyzny, przynosi bowiem wiele nieznanych szczegółów, z których niejednokrotnie będzie się korzystało. Owocem pracy gdańskich pedagogów był szereg dzieł do nauki języka polskiego, gramatyk (najwcześniejsza z r. 1594), słowników, wzorów listów i rozmów, podręczników ortografii.

Ostatni z nauczycieli języka polskiego, wielki patriota polski Mrongowiusz, Mazur pruski, stale w Gdańsku zamieszkały, należy do niezwykłych postaci, przed którą chylił czoło na emigracji w Paryżu Adam Mickiewicz. Przed kilku laty Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku poświęciło autorowi popularnego niegdyś wielce słownika języka niemieckiego zbiorową monografię, należącą do cennych pozycyj wydawniczych w dzisiejszym wolnym mieście. Jest nią: „Krzysztof Celestyn Mrongowiusz. 1764—1855. Księga pamiątkowa pod redakcją d-ra Władysława Pniewskiego". (Gdańsk 1933, 8°, str. 378.)

O stosunkach gdańskich w wieku XVIII na tle ogólnej kultury Rzeczypospolitej i naukowym Gdańsku dzisiejszym pomówimy niebawem.

Zgm. M.

Z wydawnictw

Książka o przysłowiach

(Tadeusz Sinko: *Klasyczne przysłowia w polszczyźnie*. Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa. Str. 120. Zł. 2.60.)

Prof. Bystroń (Przysłowia polskie 1933) zajął się przysłowiami głównie ze stanowiska socjologicznego jako „migawkowymi zdjęciami" dawnego życia i obyczaju polskiego, a zbadanie ich zależności od tradycyj grecko-rzymskich zostawił filologom. Tego zadania podjął się filolog klasyczny, by wykazać, że owe tradycje na żadnym innym polu nie sięgnęły tak głęboko, bo aż do ludu, jak w zakresie przysłów, wspólnych wszystkim narodom europejskim, które przechodziły przez szkołę łacińską. Przegląd klasycznych, średniowiecznych i humanistycznych źródeł i zbiorów przysłów i ich polskich opracowań (karty tytułowe są reprodukowane), stanowiący pierwszą część książki prof. Sinki, a ilustrowany przykładami przysłów, tłumaczonych z owych zbiorów, unaocznia drogi, po których klasyczne przysłowia dostały się do szkół i na kazalnicę, skąd „spadły" aż do ludu. Druga część książki, to krótkie monografie 12 grup pokrewnych przysłów, których pierwotny sens występuje jasno na rodzimym gruncie greckim, a rozmaite odmianki charakteryzują sposób myślenia tych narodów, które je przyjęły i adoptowały. Częściowe ogłoszenie niektórych z tych monografijek przysłów w pismach codziennych wzbudziło w szerszych warstwach zainteresowanie co wskazuje, że tego rodzaju badania łatwo trafiają do najszerszych kół. Tym większa jest ich atrakcja dla nauczyciela łaciny, polskiego i jakiegokolwiek języka nowoczesnego i dla ich uczniów, którzy poznaniem źródeł i pierwotnego znaczenia przeszło stu przysłów wzbogacą swe wykształcenie humanistyczne i staropolskie i wzmocnią poczucie łączności z resztą Europy o kulturze łacińskiej.

Nowy zeszyt „Młodej Wsi"

Ukazał się ostatnio nowy zeszyt „Młodej Wsi", organu sekcji wiejskiej Związku Młodej Polski. Na treść numeru składają się następujące artykuły, wiersze i działy:

Henryk Puziewicz: *Wódz i wychowawca.*

Kazimierz Wierzyński: *Wawel.*

Eligia Wachnowska: *W rocznicę.*

Emilia Wojdelowa: *Wspomnienia z pogrzebu serca Marszałka.*

Marszałku! (Marsz żałobny T. Mayznera).

Józef Krzyżowski: *Jednolity front narodowej mocy.*

Zygmunt Ochnio: *Z podróży do Gdańska.*

Tarnobrzeg w marszu.

Życie gospodarcze.

Iskry.

W ogniu pracy i walki.

KSIĄŻKI NADESŁANE

Henryk Radocki: Centralny Okręg Przemysłowy w Polsce. Nakładem „Myśli Polskiej". Warszawa 1939.

Dr Ignacy Weinfeld: Skarbowość Polska. Wydanie piąte. Tom I. Historia, przepisy, władze, waluta, pożyczki, budżet, rachunkowość, wydatki, dochody. Wydawnictwo „Biblioteka Prawnicza". Warszawa 1939.

NA FRONCIE WALKI

Przeciw usunięciu portretu Marszałka Piłsudskiego

W Krakowie odbył się uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, urządzony przez „Awangardę", Akademicki Związek Młodej Polski w związku z 4-tą rocznicą śmierci Wodza. Na wieczorze tym wyrażono ostry protest zrzeszonej w „Awangardzie" młodzieży akademickiej przeciw prowokacyjnemu usunięciu portretu Wielkiego Marszałka z czytelni 1 i 2-go Domu Akademickiego i innych lokali, pozostających pod zarządem Bratniej Pomocy U. J.

Zebranie zagaił kol. Kożuch, kierownik „Awangardy" w Krakowie, nawiązując do rocznicy śmierci Marszałka Piłsudskiego, po czym obecni chwilą ciszy uczcili pamięć Wielkiego Wodza. Z kolei referat p. t. „Związek Młodej Polski spadkobiercą idei Marszałka Piłsudskiego" wygłosił przybyły z Lublina kol. Wincenty Chrypiński. Prelegent podkreślił, że Związek Młodej Polski, jako najważniejszy cel pracy wyznaczył sobie kształtowanie postawy młodego pokolenia polskiego w myśl zasad, które Marszałek Piłsudski wszczepiał w Naród przez całe życie i którym zawdzięcza dziś Polska swą silną, zdecydowaną postawę. Zasady te — to poczucie godności osobistej, walka o potęgę Narodu oraz miłość i poświęcenie dla dobra Ojczyzny.

Po referacie kol. Chrypińskiego zabrał głos delegat z centrali „Awangardy" w Warszawie mgr. Miśkiewicz, przedstawiając niesłychany fakt usunięcia portretów Marszałka Piłsudskiego w obu Domach Akademickich w Krakowie. Oburzający ten wybryk Bratniej Pomocy wymaga najostrzejszego napiętnowania. Następnie zebrani w liczbie około 100 osób uchwalili przez aklamację następującą rezolucję:

„Krakowska młodzież akademicka „Awangardy" Akademickiego Związku Młodej Polski, zebrana w dn. 15 maja 1939 r. na uroczystym wieczorze ku czci pamięci Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego przyjęła następującą rezolucję:

1) Zakładamy kategoryczny protest przeciwko prowokacji najdroższych nam uczuć przez demonstracyjne usunięcie we wszystkich lokalach Bratniej Pomocy U. J. portretów Budowniczego Niepodległej Polski, Twórcy i Wodza armii polskiej Marszałka Józefa Piłsudskiego. Zebrani podkreślają, że ostatni fakt nie jest sporadycznym jedynie wydarzeniem, lecz stanowi dalszy ciąg systematycznie i konsekwentnie prowadzonej przez zarząd Bratniej Pomocy U. J. akcji bojkotu obchodów o charakterze ogólno-państwowym.

2) Zwracamy się do wysokiego senatu U. J. o wyciągnięcie jak najdalej idących konsekwencji wobec winnych, którzy karygodnym postępowaniem splamili dobre imię i honor akademika polskiego. Prosimy wysoki senat aby raczył wydać odpowiednie zarządzenia, anulujące postępowanie zarządu Bratniej Pomocy U. J. i natychmiastowe zawieszenie usuniętych portretów Marszałka Józefa Piłsudskiego we wszystkich lokalach, w których znajdowały się od zarania niepodległości.

3) Uroczyście ślubujemy stać wiernie na straży wielkości idei Marszałka Piłsudskiego i realizować pozostawioną nam królewską spuściznę według wskazań jej dziedzica, Naczelnego Wodza Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, najwierniejszego z wiernych żołnierzy Józefa Piłsudskiego".

Uroczysty wieczór zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego oraz okrzykami na cześć P. Prezydenta R. P. i Marszalka Śmigłego-Rydza.

Ze Związku Młodej Polski

ZAKOŃCZENIE KURSU W NARODOWYM UNIWERSYTECIE WIEJSKIM W SKROBOWIE

Po trzymiesięcznej pracy został w dn. 30 kwietnia r. b. zakończony męski Kurs w N. U. W. w Skrobowie.

Kurs ukończyło 40 słuchaczy ze wszystkich stron Polski. Na zakończenie przybyli: starosta powiat. z Lubartowa p. Illukiewicz, I Z-ca Kom. Gł. H. Puziewicz, okoliczne nauczycielstwo, oraz młodzież z okolicznych Drużyn ZMP., w liczbie około 150 osób.

Po nabożeństwie w kościele w Lubartowie odbyła się uroczystość w gmachu Uniwersytetu. Do zebranych przemówił kol. H. Puziewicz, poczym wręczył uczestnikom Kursu świadectwa z ukończenia N. U. W. Po przyrzeczeniu organizacyjnym kursistom wręczono znaczki organizacyjne Z. M. P.

W drugiej części uroczystości słuchacze popisywali się produkcjami artystycznymi.

ODPRAWA DZIAŁACZY TERENOWYCH Z. M. P. I SŁUŻBY MŁODYCH W KRAKOWIE

Dnia 23 kwietnia br. miała miejsce w lokalu Komendy Okr. Z. M. P. w Krakowie odprawa działaczy terenowych Związku z obszaru Okręgu Krakowskiego. Po powitaniu uczestników prof. T. Arendt, komendant Okręgu, wygłosił referat p. t. „Obóz Zjednoczenia Narodowego, Służba Młodych i Związek Młodej Polski". Następnie kol. Z. Głowacki nakreślił wytyczne działalności Kasy Bezprocentowego Kredytu dla Młodych Polaków na terenie woj. krakowskiego, udzielając wskazówek dla organizowania Oddziałów w miastach powiatowych i wyjaśniając odpowiednie przepisy.

Jako trzeci zabrał głos kol. J. Piszczek, który referował sprawę kursów zawodowych. Według już przygotowanych szczegółowych planów w r. 1939/40 zostanie na 23 kursach zawodowych całkowicie przeszkolonych 805 osób obojga płci, pochodzących z terenu Okręgu Krakowskiego. Nawiasem dodać trzeba, iż w tych dniach kończy się kurs szoferski w ramach którego ok. 30 osób otrzyma fachowe przygotowanie do zawodu.

Referent udzielił też instrukcji kierownikom Obwodowym Służby Młodych w zakresie pracy świetlicowej i kasowej.

Skolei komendant Okręgu prof. T. Arendt omówił stan organizacji ZMP na terenie województwa, podkreślając szereg trudności z jakimi spotykają się członkowie w swej pracy. Przy tej sposobności prof. Arendt podniósł kilka momentów o charakterze formalnym, zachowania których szczególnie podczas przyjmowania nowych członków wymaga dobro Organizacji. Idzie tu bowiem nie o ilość lecz o jakość nowowstępujących jednostek, które powinny wykazać się odpowiednim poziomem moralnym.

Na zakończenie odprawy kol. Piszczek udzielił zebranym informacji odnośnie do tegorocznej letniej akcji obozowej Z. M. P. nad morzem, na ziemiach wschodnich i na Zaolziu.

Popołudnie poświęcono na konferencje Komendy Okręgu z poszczególnymi dowódcami Oddziałów.

Z ŻYCIA Z. M. P. W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIM

Zagłębie Dąbrowskie wyróżnia się swą strukturą gospodarczą, charakterem ludności, nastrojami politycznymi od sąsiadującego z nim Górnego Śląska. To też praca na tym terenie wymaga dużej aktywności i głębokiego ideowo podejścia.

Poniżej podajemy szczegóły ostatnich uroczystości i fragment prac Podokręgu:

Nowy oddział w Zagórzu

Dnia 30.4 w Zagórzu w lokalu szkoły powszechnej męskiej odbyło się zebranie dyskusyjne, na którym wygłosił przemówienie ideowe szef sztabu Podokręgu Zagł. Dąbr. mgr. Jan Matyszkiewicz.

Następnie zabrał głos szef propagandy i prasy, Jerzy Sołtysek, omawiając zagadnienia i cele gospodarcze Związku oraz wydarzenia polityczne ostatnich dni. Po dyskusji zebrani postanowili jednomyślnie przystąpić do szeregów Związku Młodej Polski.

Komendantem oddziału został mianowany Jerzy Bielecki. Zarówno osoba kierownika jak i głęboki entuzjazm nowych członków daje gwarancję, że nowo zorganizowany oddział wykaże dużo inicjatywy i będzie promieniować na okolicę.

Pierwszy raz w defiladzie

W godzinach rannych, w dniu 3 Maja sztab Podokręgu Zagł. Dąbr. Związku Młodej Polski zorganizował pierwszy, próbny zjazd organizacyjny w Domu Społecznym w Sosnowcu. Zlot drużyn prowincjonalnych obejmował następujące miejscowości: Czeladź, Zagórze, Klimontów, oraz gości z Dąbrowy, Będzina i Strzemieszyc.

Oddziały zebrały się w sali gimnastycznej Domu Społecznego. Po złożeniu raportu przez szefa referatu robotniczego kol. Surmę, szefowi sztabu mgr. Matyszkiewiczowi, zabrał głos szef propagandy kol. Jerzy Sołtysek.

Mówca w silnych słowach, podkreślił doniosłość ruchu młodonarodowego w Zagłębiu, jego cele polityczne i gospodarcze, uwypuklając stronę uczuciową stosunku do organizacji. Zjazd miał na celu wzajemne poznanie się wszystkich członków oraz przegląd sił liczbowych i moralnych. Po zjeździe goście rozjechali się a grupy: Sosnowiec, Sielec, Środula, Sosnowiec - miasto i Czeladź pomaszerowały do kościoła na uroczyste nabożeństwo.

Uroczystość zakończyła imponująca defilada, którą przyjął d-ca garnizonu w otoczeniu p. starosty Walewskiego i p. prezydenta Kaczkowskiego. Defiladę rozpoczęły doskonale prezentujące się kompanie rezerwistów, prowadzone przez komendanta grodzkiego por. Nawrata. Dalej defilowały oddziały Strzelca, P. W. męskie i żeńskie, harcerze, zuchy w barwnych beretach, harcerki, **doskonale prezentujące się oddziały Związku Młodej Polski, biorące pierwszy raz udział w defiladzie i wzbudzające swą postawą entuzjazm wśród licznie zebranych widzów,** oddziały Ligi M. i K., strażacy i wiele, wiele innych organizacyj. Defilada trwała około 40 minut.

Wieczorem w teatrze miejskim odbyło się uroczyste widowisko.

DRUŻYNY WIEJSKIE Z. M. P. NA POŻYCZKĘ OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ

Młodzież wiejska Związku Młodej Polski w okręgu Białostockim mimo trudnych warunków materialnych pośpieszyła z gorącą ofiarnością na rzecz P. O. P. Przede wszystkim zwrócono specjalną uwagę na propagandę pożyczki wśród starszego społeczeństwa, które z natury ciężkie jest do wydawania pieniędzy. Akcja ta wydała piękne rezultaty, o czym świadczy choćby fakt, że wieś Wygonowo w pow. bielskim, dzięki ożywionej propagandzie wpłaciła 1800 zł. na P.O.P. Trzeba znać wieś, by ocenić ile wysiłków należało włożyć, by taką sumę osiągnąć.

Pozatem Drużyny i Grupy masowo wpłaciły na Pożyczkę większe czy mniejsze sumy. I tak Oleksin wpłacił 100 zł., Wygono 40 zł. i 40 zł. na F. O. N., Harbasy 20 zł., Zabłocie 40 zł., Kol. Pakaniewo 20 zł., Nurzec 20 zł., Boćki 20 zł., Nowodworce 40 zł., Osowicze 20 zł., dalsze wiadomości co do wpłat Drużyny dopiero nadsyłają.

Akcja Związku Młodej Polski na odcinku Pożyczki świadczy, że młodzież należycie spełnia swe obowiązki wobec Państwa.

Z ŻYCIA MOŁODECKIEGO ZWIĄZKU MŁODEJ POLSKI

W okresie wiosennym prace organizacyjne na terenie oddziału mołodeckiego idą w szybkim tempie dowodem czego są powstałe w tym okresie drużyny Z. M. P. we wsi Ciurle (kierownikiem drużyny kol. Aleksander Poklikuch), we wsi Chożów (drużynowy kol. Mieczysław Jackiewicz), we wsi Mojsicze (Aleksander Bożko), we wsi Wielkie Sioło (kol. Emilian Silwanowicz), we wsi Dranie (druż. kol. Aleksy Czajewski), we wsi Adamowicze (druż. kol. Andrzej Położ), we wsi Nasiłowo (druż. kol. Winc. Kukiel), we wsi Zdziemielewo (druż. kol. Jan Górski).

W dniu 15.IV. r. b. odbyło się zgromadzenie publiczne we wsi Mojsicze, w dniu 14.IV. r. b. we wsi Dranie, w dniu 16.IV. r. b. we wsi Chozow, w dniu 17.IV. r. b. we wsi Nasiłowo, w dniu 24.IV. r. b. we wsi Ciurle, w dniu 23.IV. r. b. w Lebiedziewie, w dniu 24.IV. r. b. we wsi Wywiery. Zgromadzenia publiczne przeprowadził dowódzca Oddziału Mołodeckiego kol. Wiktor Wojtecki, który wygłaszał referaty na temat obecnej sytuacji politycznej i oświetlił o co walczy i do czego zmierza Z.M.P. Po zgromadzeniach publicznych odbyły się odprawy drużyn, na których odebrano od nowych członków przyrzeczenia organizacyjne. Należy zaznaczyć, że w miesiącu kwietniu w gminie mołodeckiej przystąpiło do Zw. Mł. Polski aż stu pięćdziesięciu kandydatów.

W dniu 22.IV. r. b. drużyna Z. M. P. z Mojsicz odegrała sztukę w trzech aktach p. t. „Myszy bez kota" i cały dochód z przedstawienia przekazała na fundusz obrony narodowej.

W dniu 3 maja 1939 r. w defiladzie po raz pierwszy wzięły udział dwie kompanie Związku Młodej Polski w sile stu ludzi, które wzbudziły entuzjazm w zebranej na trasie defilady publiczności.

Z Awangardy — Akad. Z. M. P.

OGÓLNOPOLSKA ODPRAWA AWANGARDY — AKAD. Z. M. P.

W sobotę, dn. 13 maja b .r. odbyła się w Warszawie druga ogólnopolska odprawa kierowników i działaczów Awangardy — Akad. Związku Młodej Polski, reprezentującej wśród młodzieży akademickiej idee Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Odprawę zagaił kierownik środowiska warszawskiego T. W. Bartecki, po czym referat na temat sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej wygłosił kierownik ogólnopolski Awangardy mgr. Janusz Makowski.

Z kolei kierownicy poszczególnych środowisk złożyli sprawozdania z dotychczasowych prac. W imieniu Warszawy przemawiał mgr. B. Miśkiewicz, Poznania — M. Wojciechowski, Krakowa — M. Kożuch, Lwowa — A. Neudeck, Wilna — K. Jocz, Lublina — J. Przesmycki.

Odprawa na której omówiono sprawy organizacyjne oraz akcję obozów letnich, wykazała, iż po 5 miesiącach od powstania — komórka akademicka Związku Młodej Polski istnieje i działa na wszystkich uczelniach w Polsce, wykazując stały wzrost i zrzeszając obecnie około 1000 studentów i studentek.

Na zakończenie odprawy wysłano następujące depesze:

Pan Marszałek Polski Edward Śmigły Rydz.

Uczestnicy II ogólnopolskiej odprawy działaczy akademickich Awangardy Akad. Z. M. P. meldują Ci, Panie Marszałku o swym głębokim przeświadczeniu, że w potrzebie stanie do Twej całkowitej dyspozycji cała polska młodzież, a jednocześnie ślubują nieugięcie walczyć na swoim terenie o realizację ideałów zjednoczenia, mocy i zwycięstwa, które postawiłeś przed Narodem.

Pan Minister Józef Beck.

Przedstawiciele młodzieży akademickiej — uczestnicy II ogólnopolskiej odprawy działaczy akademickich Awangardy — Akad. Z. M. P., przesyłają Ci, Panie Ministrze wyrazy czci i hołdu za męskie i głębokie słowa, w których dałeś wyraz stanowisku całego Narodu.

Pan Generał St. Skwarczyński, Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Uczestnicy II ogólnopolskiej odprawy działaczy akademickich Awangardy — Akadem. Z. M. P. przesyłają Ci, Panie Generale, wyrazy ślubowania, że nie ustaną w walce o zjednoczenie młodzieży akademickiej w myśl ideałów postawionych przez Wodza Naczelnego.

Pan mjr. Edmund Galinat, Komendant Główny Związku Młodej Polski.

Uczestnicy II ogólnopolskiej odprawy działaczy akademickich Awangardy — Akadem. Z. M. P., meldują Ci, Panie Majorze, że nie ustaną w walce o realizację ideałów ruchu młodonarodowego.

AKADEMIA WE LWOWIE

Dnia 11 maja b. r. Zarząd „Awangardy" Akad. Z. M. P. we Lwowie, zorganizował uroczystą Akademię Żałobną w 4-tą rocznicę śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Akademia ta odbyła się w pięknie udekorowanej sali Domu Akademickiego Z. M. P. przy obecności 65 członków oraz mieszkańców Domu. Do zebranych przemówił, zagajając Akademię Zarządca Domu, mgr. Bronisław Cena, po czym zabrał głos kierownik „Awangardy" Akad. Z. M. P. kol. Alojzy Neudeck. W przemówieniu swym przedstawił Postać Wielkiego Marszałka na tle naszej historii i wezwał zebranych, by w pracy swojej nie ustawali, gdyż tylko przez rzetelną pracę na wszystkich odcinkach życia wypełnimy swój obowiązek wobec testamentu Józefa Piłsudskiego. Następnie kol. Roman Ślusarczyk wygłosił wiersz, p. t. „Pogrzeb Wodza" i odczytał wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. O godzinie 20.45 zebrani uczcili minutą milczenia Pamięć Marszałka. Odśpiewaniem hymnu państwowego i Pierwszej Brygady zakończono tę podniosłą Akademię Żałobną.

Z ramienia Okręgu X. Z. M. P. był na Akademii komendant Adolf Prorok.

PROPAGANDA P. O. P.

Kierownictwo „Awangardy" Ak. Z. M. P. otrzymało następujący apel:

W związku z ostatnimi dniami akcji subskrypcyjnej P. O. P. we Lwowie zwracam się do JWPana w sprawie jak następuje:

Ponieważ dzięki interwencji JWPana na terenie tamt. Związku P. P. Członkowie Akademickiego Związku Młodej Polski „Awangarda" udzielili już pomocy Komitetowi Obywatelskiemu P. O. P. przy Urzędzie Dzielnicy VI., która to bezinteresowna a cenna pomoc wydała doskonałe wyniki, zwracam się do JWPana Kierownika o dalszą pomoc przez łaskawy przydział P. P. Akademików w ilości 25 osób w dalszej organizacji P.O.P. Wyznaczeni przez JWPana Kierownika Akademicy proszeni są o łaskawe zgłoszenie się w biurze Komisarza P. O. P. na miasto Lwów, ul. Akademicka 24, lokal obwodu Miejskiego L. O. P. w dniu dzisiejszym w godzinach urzędowych. Ponieważ prace w dziedzinie subskrypcji P. O. P. pokrywają się zupełnie moim zdaniem z programem prac „Awangardy" Akad. Z. M. P., gdyż jedne i drugie jedynie potęgę i ideę Wielkiej Polski na celu mają, przeto pewny jestem, że prośba moja zostanie przez JWPanów przychylnie i bezzwłocznie załatwiona. Potężne polskie lotnictwo i artyleria przeciwlotnicza to zbroja nowoczesna narodu polskiego, zbroja w której polski rycerz tylekroć już rozgromił wraże armie najeźdźców. To też w akcji P. O. P. tak ważnej w obecnej chwili, akcji, która ma być wymowną odpowiedzią na wrogie nam zakusy nieprzyjaciół staną zapewne JWPanowie również na świeczniku dając tym samym społeczeństwu przykład patriotyzmu w pracy nad wzmocnieniem obronności Państwa Polskiego i stworzeniem podstaw pokojowych i rozwojowych naszej Ojczyźnie, które to podstawy tak bardzo są potrzebne naszej młodej państwowości.

Z wysokim poważaniem
Z ramienia Komisarza P. O. P.
Dra Jana Weryńskiego
Inspektor Kochanowski

Na apel ten „Awangarda" odpowiedziała czynem, pracując od 20. IV. do 16 maja na terenie całego Lwowa jako jedyna ze wszystkich polskich organizacyj akademickich.



Czoło oddziału Z. M. P. w Aleksandrowie Kujawskim w pochodzie 3-cio majowym

Wydawca: **SŁUŻBA MŁODYCH O. Z. N.** w osobie **Józefa Białasiewicza**. Redaguje: Komitet Redakcyjny pod przewodnictwem **Janusza Makowskiego**.

Redakcja rękopisów nie zwraca, niezamówionych nie honoruje.

Konto rozrachunkowe nr 322 — Warszawa 1. PRENUMERATA kwartalna — 2 zł, półroczna — 4 zł, roczna — 7 zł. Konto rozrachunkowe nr 322 — Warszawa 1.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 600 zł, 1/2 str. — 350 zł, 1/4 str. — 180 zł, 1/8 str. — 100 zł, mniejsze według umowy. Telefon administracji 7-13-92 (godz. 10 — 14).

Adres wydawnictwa: **Warszawa, Al. Ujazdowskie Nr 20, m. 7.**

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Szpitalna 10.